DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 131. Środa, 2 (14) Czerwca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

DZIENNIK WARSZAWSKI

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY. — Zarząd Poczt.— Akademja duchowna.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.— Warszawa: Przegląd polityczny. — Pogrzeb J. C. W. W. Księcia Cesarzewicza Następcy tronu. — Dar dla księżniczki Dagmar.— Ofiara na ubogich.— Galicyjskie towarzystwo rolnicze.— Demonstracja w Wenecji. — Kwestja węgierska.— Sprawa rzymsko-włoska.—Książę Kuza. — P. Bismarck i p. Virchow.—Powrót cesarza Napoleona.—Amnestja w Stanach Zjednoczonych.—Nominacje.—Zmiany w wojskach. — Wsparcia dla duchowieństwa prawosławnego.— Otwarcie począt. szkoły w gub. wołyńskiej. — Korespondencje z Nowego Jorku.— Loterja fantowa. — *Desiderata*. — Przyjęcie u dyrektora głów. kom. rząd. przych. i skarb.— Kolej żel. warsz.-teresp.—Ameryka.— Austrja. — Azja.—Francja.—Hiszpanja.—Niemcy.—Prusy.—Włochy.—Korespondencje z Paryża, Zürichu i Nowego Jorku.—Kronika.—Fejleton (Jeden z tysiąca; c. d.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 1 (13) Czerwca.

Zarząd Poczt w Królestwie Polskiem, podaje do powszechnej wiadomości, że istniejąca dotąd na trakcie od Lublina przez Łęczne do Włodawy, Ekspedycja Poczt z poczthalterją we wsi Kozubocie, w powiecie Radzyńskim położonej, przeniesioną została do sąsiedniej wsi Urszulina w tymże powiecie. Odległość ze Stacji Pocztowej w Urszulinie wynosi: do Włodawy wiorst 30, a do Łęczny wiorst 31 $^1/_2$. Na trakcie tym jak dotąd kursować będą i nadal poczty wózkowe dwa razy w tygodniu, w jedną i drugą stronę, a nadto poczta konna raz na tydzień z Urszulina przez Łęczne do Lublina. W Ekspedycji Poczt w Urszulinie, jak poprzednio w Kozubacie, oddawać można na pocztę, jak również odbierać wszelką korespondencję i posyłki, tudzież prenumerować gazety i pisma perjodyczne.

Rektor Akademji Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej. - Celem obsadzenia profesorem katedry Teologji Moralnej, w Akademji Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej, z płacą rubli srebrem 900 rocznie, która z powodu wezwania na wyższą posadę dotychczasowego profesora JKs. Prałata Wincentego Orzeszkowskiego będzie wakującą, ogłasza się niniejszem konkurs publiczny, dla chcących się ubiegać o tę katedrę pod następującemi warunkami: 1) Ubiegać się o katedrę wyżej wspomnioną, mogą tylko kapłani posiadający stopień naukowy. 2) Jeżeli ubiegający się nie są zblizka znani tutejszej Władzy, obowiązani będą złożyć od Zwierzchności pod którą zostają, świadectwo moralnego sprawowania się i poświęcenia się naukom teologicznym, jak niemniej dowód, iż w jakim wyższym zakładzie duchownych nauk teologicznych słuchali, lub otrzymali stopień. 3) Mają napisać rozprawę w języku łacińskim, z tematu: „Thema, „eorum quibus cathedram Theologiae Moralis in Academia Ecclesiastica Varsaviensi, inde a die 1 Novembris „hujus anni profesore suo orbandam, ambire libuerit opere ac studio propositum. Morale systema de moderato „usu opinionis probabilis, quod Sanctae Ecclesiae nunquam „non acceptis, simum, recentioribus hisce temporibus St. „Alphonsum de Ligorio praecipuum habuit assertorem, „tum quoad principia quibus innititur, tum quoad practi„cum ejus in foro conscientiae usum elucidetur; objectio„nes, quibus ut plurimum a Tutioristis et Probabilioristis „impugnari solet solvantur, demum systema hoc, quod „attinet ad ejusdam essentiam, summa gaudere vetustatis „auctoritate, atque tam doctrina Evangelii, quam Tradi„tione constantique praxi Ecclesiae, nec non omnium, „quotquot ante aevum Jausenismi floruerunt, Theologo„rum consensi fere unanimi firmani probetur." 4) Rozprawa ta winna być złożona Rektorowi Akademji na dzień 10 Października r. b. 1865, po którym to terminie nadesłane, przyjmowanemi nie będą. 5) Rozprawy nie mają być podpisanemi, ale oznaczone dewizą, a w osobnej kopercie zapieczętowanej obejmującej świadectwa i kwalikacje, ma być wyrażonem, kto jest autorem rozprawy dewizą oznaczonej. 6) Autor rozprawy, która uznaną będzie za najlepszą, jeśli nie jest znanym, obowiązany będzie poddać sie egzaminowi, dla przekonania, że on sam jest autorem rozprawy, i obronić ją potrafi. 7) Oprócz tego ma złożyć próbę swego wykładu, na pierwszej publicznej prelekcji w obec Rektora i Rady Akademickiej. 8) W ten sposób wykwalifikowany i następnie zanominowany przez właściwą Władzę, nie wprzód do obowiązków przypuszczonym będzie, aż po wykonaniu professjonem fidei, wedle formy od Piusa IV podanej, i złożeniu przysięgi na wierność Tronowi, jeśli takowej jeszcze nie wykonał.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 1 (13) Czerwca.

Kwestja meksykańska, niezawodnie najważniejsza w obecnej chwili ze wszystkich roztrząsanych przez opinję publiczną we Francji, zajęła całe posiedzenie z 9-go ciała prawodawczego. Po mowie p. Bertholoni na korzyść wyprawy do Meksyku i pożyczki meksykańskiej, p. Picard znowu podjął założenie, tak energicznie bronione dnia poprzedniego przez p. Juljusza Favre. P. Rouher odpowiadał obóm mówcom opozycji. Szczególniej usiłował bronić pożyczki meksykańskiej, i moralności środków użytych dla jej osiągnięcia. Wiadomości otrzymane przez rząd, wyradzają zupełną jego ufność w bezpieczeństwie Meksyku i usposobieniu Stanów Zjednoczonych. W końcu p. Rouher zaklinał izbę aby nie wyrażała zdań, których można by niebezpiecznie nadużyć w Meksyku. W końcu posiedzenia, roztrząsany dział budżetu został przyjęty 232 głosami przeciw 13.

Przychylenie się do podania księcia Napoleona o uwolnienie od podwójnych obowiązków i dekret ułaskawienia dla prasy, sprawiły wielkie w Paryżu wrażenie; pierwszy z tych wypadków wywołał łatwo zrozumiałe zadziwienie, ponieważ prawie powszechnie przyjęte było mniemanie, że pojednanie cesarza z księciem było już niejako dokonane; drugi sprawił w dziennikarstwie słuszne i naturalne zadowolenie. Jednoczesność ogłoszenia tych dwóch postanowień w *Monitorze*, jednoczesność czysto wypadkowa, uważana jest przez niektórych jako umyślna; tak, według dziennika *Temps*, rząd przez dekret amnestji chciał okazać, że odłączając się od auto-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

JEDEN Z TYSIĄCA.

SZKIC POWIEŚCIOWY SPÓŁCZESNY

przez

E. Z.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 129.)

III.

Kiedy Wacław z Zosią siedzieli razem w altanie, w Nagórkach hrabia Alfred jadł śniadanie w stołowym pokoju. Hrabia był zamyślony, zaczął smarować chleb masłem, lecz wkrótce zmęczony tem widocznie oddał bochenek z nożem lokajowi, mówiąc:

— Ukrój mi cieniutki plasterek!

Lokaj zrobił to z pośpiechem i podając mu nasmarowany kawałek, powiedział:

— Proszę Jaśnie Pana, Jędrzej przychodził tutaj i powiadał że siwa klacz mocno zachorowała.

Słuchaj ośle! rzekł hrabia z gniewem, przecież wiesz że ja się niczem nie zajmuję. Powiedz Jędrzejowi że od tego trzymam rządcę i dobrze mu płacę żeby o wszystkiem za mnie myślał. Proszę cię żebyś mi nigdy o podobnych głupstwach nie mówił. Od tego jest rządca.

Hrabia zaalterowany i widocznie zmęczony rzucił nadkąszony kawałek chleba i zapalił cygaro. Gdy hrabia Alfred tak się gniewał i męczył przy śniadaniu, hrabina robiła ranną toaletę. Wacław miał dobry gust, hrabina była to ciemna szatynka z niebieskiemi oczami, średniego wzrostu i dziwnie pięknie zaokrąglonych form. Osobliwie miała śliczne oczy, różane usteczka i rączkę białą długą i pulchną z ponętnemi dołkami. Hrabina siedziała w fotelu przed toaletą, a Paulinka panna garderobiana układała jej długie prześliczne włosy.

— Co tam słychać nowego Polusiu, spytała się hrabina służącej. Wszystkie kobiety są niezmiernie ciekawe i lubią plotki, Paulinka zawsze co rano, kiedy czesała hrabinę donosiła jej o wszystkiem co się działo, nie tylko w domu hrabiostwa ale i w okolicy.

— Nic proszę pani! zaczęła mówić Paulina, a to nic proszę pani! służyło za wstęp do każdego raportu, słyszałam tylko że panna Józefa idzie za mąż.

— A za kogo?

— Za pana Klemensa podobno.

— Cóż oni z sobą będą robili, wódkę chyba pić będą razem, rzekła złośliwie hrabina, pokazując że o sąsiadach miała dokładne wiadomości.

— A już to prawda proszę pani, mówiła wyszczerząjąc ładne ząbki Polusia, że ten pan Klemens to tylko wódkę pić umie.

— Już to my mamy doskonałe sąsiedztwa, kontenta jestem że u nas nikt nie bywa. Trzebaby było po nich cały miesiąc przewietrzać pokoje.

— Ja bym tam do nich nie poszła do służby choćby mi złote góry dawali. Do jedynych tylko państwa Orlińskich to bym poszła. Powiadają że obie panie bardzo dobre.

— A pan Wacław? spytała hrabina.

— O! pan Wacław także bardzo dobry. Proszę pani ja nigdy nie widziałam piękniejszego mężczyzny jak pan Wacław.

Hrabina uśmiechnąwszy się wstała w tej chwili od toalety i pogłaskawszy po twarzy Polusię, kazała jej podać pudełko i darowała jej prześliczne kolczyki, które się w niem znajdowały. Potem zrzuciwszy pudermantel, nałożyła elegancki ranny szlafroczek i wyszła na śniadanie.

Hrabina wchodząc do pokoju jadalnego, zastała hrabiego ciężko pracującego, palił bowiem cygaro hawańskie. Hrabia grzecznie powstał na przyjęcie hrabiny i ściskając jej rękę wyrzekł:

— Dzień dobry pani!

— Dzień dobry panu! jakieś pan spał?

— Wiesz pani przecie, że ja nie mogę prawie sypiać!—

Lokaj podał hrabinie czajnik, w którym były zaparzone bratki i pomiędzy małżonkami wszczęła się następująca rozmowa po francuzku:—

— Muszę też pani powiedzieć, zaczął mówić hrabia, że się zdecydowałem wyjechać za granicę, jutro już jadę do Warszawy.

— Na długo pan wyjeżdża? spytała się hrabina.

— O! może na parę lat, już mnie znudziły te wszystkie hece w kraju. Zresztą nie chcę pani przeszkadzać! Hrabina się zarumieniła i rzekła, pan mnie bynajmniej nie przeszkadzasz!

— Ale—nie pani! to może Wacławowi. Zresztą ja

ra mowy w Ajaccio, nie zamierzał wcale usunąć się z pod liberalnych wpływów.

Nie nadeszły jeszcze bardziej szczegółowe wiadomości o przybyciu cesarza Napoleona do Paryża. *La Fr.* donosi tylko, że w niektórych dzielnicach robiono przygotowania do illuminacji i że wiele ludzi dążyło ku ulicom, któremi miał przejeżdżać cesarz z dworca kolei żelaznej ljońskiej do Tuileries. „Zapewniano" dodaje tenże dziennik, „że senat i ciało prawodawcze wyraziły życzenie aby im udzielone zostało posłuchanie u cesarza, dla złożenia mu hołdu z powodu szczęśliwie odbytej podróży do Algerji i powrotu do stolicy."

Jak utrzymuje *La Fr.*, kardynał arcybiskup z Malines, nie przywiózł p. Thiersowi żadnego podarunku od papieża, lecz tylko doręczył mu mapę części posiadłości kościelnych, którą deputowany ten pragnął posiadać, a którą przysłał mu jeden z jego przyjaciół z Rzymu.

Niektóre dzienniki wspominały o świeżej depeszy kardynała Antonellego do gabinetu paryzkiego, zawiadamiającej go, że stolica apostolska odmawiała wszelkiego udziału w jakiejkolwiek kombinacji, mającej na celu utworzenie armji papiezkiej. *Mem. dipl.* wątpi o wiarogodności tej wiadomości, z powodu, że rząd papiezki jako niezapytywany o swe zamiary w przedmiocie artykułu traktatu franko-włoskiego, nie miał potrzeby przesyłania w tym względzie specjalnej depeszy do gabinetu paryzkiego.

Z Rzymu donoszą pod 7-ym b. m., że papież udzielił posłuchanie p. Vegezzi następnego dnia po jego przyjeździe, i że rząd papiezki złożył w Paryżu fundusz na opłacenie procentu na bieżące półrocze od długu papiezkiego, wraz z częścią przypadającą na prowincje wcielone. Zawsze uważają za rzecz pewną zawarcie układu, a turyński korespondent *Nat. Z.* zapewnia, iż Wiktor Emanuel powiedział, że był u wrót piekła, ale dalej iść nie mógł.

Na posiedzeniu angielskiej izby gmin z 8-go, mówiono o obywatelach angielskich uwięzionych tak w Abisynji przez cesarza Teodora, jak i w okolicach Neapolu przez jednego z naczelników bandy, zostającego pod rozkazami Franciszka II. Na interpelację w tym przedmiocie, p. Layard oświadczył, że co do uwięzionych w Abisynji, rząd nie zaniedbywał swych obowiązków, lecz w interesie tych nieszczęśliwych nie może szczegółowo wyłuszczyć środków przedsięwziętych na ich korzyść. Co do turysty schwytanego przez bandytów, spodziewają się iż rychło zostanie uwolniony. Nie został on zabity, dobrze się z nim obchodzą; a ponieważ ci co go porwali są spekulantami gościńcowemi a nie żołnierzami, prawdopodobnie za pieniądze wypuszczą go na wolność.

Nie zważając na przesadę dzienników, stan rzeczy w Szlezwig-Holsztynji zdaje się wikłać w istocie. Tak z jednej strony donoszą, iż książę Augustenburgski oświadczył, że w żadnym razie nie opuści księstw dobrowolnie i ustąpi tylko przed przemocą; z drugiej strony zapewniają, że w skutek układów w Berlinie w. ks. Oldenburgski ustąpił swe prawa do dziedzictwa Prusom, za mające się uregulować wynagrodzenie terytorjalne. Nakoniec pewność z jaką dzienniki ministerjalne berlińskie rachują na przystanie Austrji na wszystkie roszczenia Prus, bardzo kwaśno jest roztrząsana przez dzienniki wiedeńskie, i *Die Pres.* powiada, że w chwili kiedy można się spodziewać porozumienia z Węgrami, rząd będzie zapewne umiał bronić interesów Austrji i ludu niemieckiego i nie da się wyprzeć ze swego stanowiska żadnemi fanfaronadami.

Sprawa pojedynku pomiędzy p. Bismarckiem a p. Virchowem, nie została jeszcze załatwiona. Ten ostatni oświadczył, iż gotów był cofnąć swe słowa, pod warunkiem, że minister ze swej strony oświadczy, iż przez niektóre porównania jakie uczynił, nie miał zamiaru ubliżenia ani komisji ani jej sprawozdawcy. Na jednem z ostatnich posiedzeń izby deputowanych powiedział nawet, że do poniedziałku (12-go) będzie czekał na odpowiedź p. Bismarcka. Tymczasem, aby położyć tamę wszelkim niewstrzemięźliwościom języka, jakich dopuszczają się deputowani opozycji w czasie rozpraw, a jakie prezes izby zwykle przepuszcza bezkarnie, p. von der Heydt przedstawił wniosek, poparty przez wymaganą liczbę deputowanych, następującej osnowy: „Jeżeli prezes nie będzie uznawał, że porządek „został zakłócony, na wniosek 15 członków, izba na następnem posiedzeniu rozstrzygnie, bez „rozpraw, czy przywołanie do porządku ma być „wyrzeczone przez prezesa." Przy rozprawach w tym przedmiocie, na posiedzeniu z 10-go, uchwalono przekazać ten wniosek komisji regulaminu izby, wzmocnionemu przez 7 nowych członków. Zważywszy na usposobienia izby, można przewidywać, że wniosek ten zostanie odrzucony. Prezes Grabow już oświadczył, że motywa tego wniosku zawierają tak silną przeciw niemu napaść, iż podałby się do dymisji, gdyby ten wniosek został przyjęty.

Według telegramów z Pesztu, list cesarza do hr. Palffy był rozlepiony na rogach ulic i czytany z nadzwyczajnym zapałem przez cisnące się tłumy. Zawieszenie czynności sądów wojennych, czyli zniesienie stanu oblężenia, wywołało także wielką radość, i kiedy cesarz przejeżdżał przez miasto, udając się na wyścigi, witano go nieustającemi okrzykami. Okrzyki te ponowiły się 9-go, w chwili jego wyjazdu o godz. 11-ej wieczorem. Całe miasto i dworzec kolei świetnie były iluminowane. Ponieważ Cesarz rozkazał, aby był wolny dostęp dla ludności, przeszło 50000 ludzi towarzyszyło jego wyjazdowi. Cesarz ściskając ręce magnatów, rzekł im z wzruszeniem: Do widzenia, i wkrótce.

Wybory do nowej izby greckiej już się skończyły. Znany dotychczas ich wypadek, jest przyjazny dla gabinetu. Wszelako nie zupełnie spokojnie przebyła Grecja okres wyborczy. W wielu miejscowościach porządek był zakłócony, miały miejsce zajścia, gwałty, bójki, przyczem zdarzyły się zabicia i pokaleczenia. Dwaj obecni ministrowie króla Jerzego, pp. Buduris i Anargyros, nie zostali na nowo wybrani; przeciwnie byli ministrowie króla Ottona, wygnani podczas rewolucji 1862 r., zostali wybrani na reprezentantów. Stronnictwo bulgarystów z swym przewódcą, zwyciężyło w Hydra. Stronnictwo jońskie, bezwątpienia będzie stanowiło jądro ministerjalne w łonie nowej izby i główną podporę rządu.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżej korespondencje z Paryża, Zurichu i Nowego-Yorku.

---

* *Siew. Pocz.* Od 25-go maja, po przeniesieniu zwłok spoczywającego w Bogu Cesarzewicza Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza, w katedrze św. apostołów Piotra i Pawła, codziennie odprawiane były dwa razy nabożeństwa żałobne, w obecności Najjaśniejszego Pana i całej rodziny Cesarskiej. W dniu 26-ym maja, nabożeństwa żałobne odprawiał metropolita st. petersburgski Izydor, dnia 27-go mszę i ranne nabożeństwo żałobne, kijowski metropolita Arsenjusz, wieczorną arcybiskup twerski Filoteusz. Dnia 28-go maja mszę odprawił metropolita Izydor, a wigilie najprzewielebniejsi metropolici: st. petersburgski Izydor i kijowski Arsenjusz, arcybiskupi: twerski Filoteusz i rygski Platon, biskupi: ufimski Filaret, rewelski Herasim i wyborgski Jan, członkowie najświętszego rządzącego synodu, spowiednik Ich Cesarskich Mości i w Bogu spoczywającego Cesarzewicza, protoprezbyter Bażanow i protojerej Rożdestweński, z 8-miu archimandrytami i duchowieństwem dworskiem. Katedra w czasie mszy i wigilij była pełna. Oprócz wyższych urzędników państwa, ciała dyplomatycznego, jenerałów, urzędników dworskich, było tam wiele dam jak dworskich tak i miejskich, deputacje wojsk kozackich i innych gdzie liczył się zmarły Cesarze-

---

wam zupełnie nie chcę przeszkadzać i zupełnie za złe wam tego nie biorę, owszem winszuję pani wyboru, Wacław jest *bardzo dobrze.* On nie zrobi żadnego skandalu jak ten kapitan Duvin.

Hrabina chcąc przerwać rozmowę, powiedziała do lokaja któren stał przy kredensie.

— Mój Marcinie! idź zobacz do stajni czy moja Sarenka jest zdrowa. Marcin wyszedł, po jego odejściu hrabia znów zaczął rozmowę.

— Więc pani dzisiaj myśli jeździć konno.

— Już bardzo dawno nie jeździłam powiedziała hrabina.

— Założyłbym się że i Wacław przyjedzie dziś konno. Zapewne pojedziecie razem?

— Dla czegożby pan niemiał także z nami jechać?

— Oh pani ja już jestem za stary.

— O wiem o tem! rzekła złośliwie hrabina.

— Nie możesz jednak pani narzekać, żebyś sobie tego nie wynagradzała, odrzekł również złośliwie hrabia.

Hrabia lubił prowadzić podobne rozmowy z żoną gdyż go to wyrywało ze zwyczajnej apatji, Rozmowa podobna jeszcze chwil kilka trwała, dopóki nie powrócił lokaj z oznajmieniem że Sarenka zdrowa. Hrabiostwo wstali od śniadania, udając się do swoich pokojów.

Już hrabina była zupełnie ubrana i czytała w swoim budoarze jakiś romansik francuzki, gdy dano jej znać że Wacław przyjechał i hrabina wyszła do salonu.

Salonik w wiejskim pałacyku hrabiostwa był urządzony wytwornie i wszystko w nim wyzywało do rozkoszy i słodkich marzeń. Nie było tam owych pretensjonalnych kanap, na których po naszych dworach sadzają dystyngowane sąsiadki, a przed kanapami stojących owych pomnikowych stołów okrągłych z mniej lub więcej staremi dywanami rozesłanemi pod niemi. Salonik hrabiostwa choć posiadał i stoły i kanapy, ale były one tak zręcznie poustawiane, tak były miękkie, wygodne, wyzywające, a nadewszystko nie wysuwające się arogancko naprzód, że salon hrabiostwa nie wyglądał bynajmniej jak galowo wystrojona sąsiadka, lecz jak dobrze wychowana i ładna pani, która przywykła jest codzień gustownie i bogato się ubierać. W salonie hrabiostwa niepodobna było zbić sobie łokcia o jakiś wystający przedmiot i niepodobna było nie usiąść na wysuwającym fotelu lub eleganckiej i mięciutkiej sofie. Usiadłszy znów niepodobna było nie wziąść do rąk którego z bogato oprawnych albumów, a otworzywszy go nie chciało się wstać nie napasłszy wzroku widokiem przeróżnych rzeczy, począwszy od najpiękniejszych pejzaży i fotografji obrazów najznakomitszych mistrzów, aż do całej kolekcji cudownie pięknych kobiet. Wszystko w tym solonie oddychało miękkością i wdziękiem i skłaniało do rozkoszy i słodkiego spoczynku. W samym środku salonu pod lampą wiszącą, która zapalona wieczorem rzucała miły półcień przez szkło kolorowe, stała okrągła kanapka, na której mogło się pomieścić cztery osób i wygodnie rozmawiać, i na tej kanapce usiadł Wacław oczekując przyjścia hrabiny. Wacław był ubrany ciemno, w stroju wizytowym, jedynie tylko pejcz leżący na stole wskazywał że przyjechał konno. Na dworze był upał, lecz okna salonu przysłonięte żaluzjami i drzwi otworzone na ganek wychodzący do parku, sprawiały że miły chłód panował w salonie. Bukiety kwiatów świeżo zerwanych w cieplarni, roznosiły miłą i upajającą woń na około, która byłaby zdolna podziałać na nerwy człowieka najsilniejszego. Wacławowi pod wpływem tej upajającej atmosfery i nadziei ujrzenia Laury krew w żyłach silniej zaczęła krążyć i niecierpliwie spoglądał na drzwi któremi miała wejść hrabina.

Nareszcie drzwi się otworzyły i ukazała się hrabina. Wyglądała prześlicznie i ubrana była nadzwyczaj gustownie. Szkoda że w tej chwili nie mogę sobie przypomnieć wszystkich szczegółów toalety hrabiny. Noszono, wtedy żałobę—wiem tylko że dziwnie jej było do twarzy w żałobie, zwłaszcza w owej chwili gdy siatka żyłek niebieskich wydatnie występiła na bladej jej twarzy i pulchnych a białych rączkach.

Hrabina z rozdętemi nozdrzami tą cechą właściwą wszystkim namiętnym kobietom i z błyszczącem okiem, radośnie podała Wacławowi na powitanie rękę. Wacław uczuwszy tę maleńką rączkę hrabiny w swojej dłoni, nie mógł się oprzeć pokusie i wycisnął na niej długi, gorący pocałunek. Hrabina nie cofnęła swej ręki i Wacław trzymał ją jeszcze gdy usiedli przy sobie. Hrabina długo patrzyła na Wacława który nie wypuszczał jej ręki, nareszcie usunęła zwolna i pierwsza przerwała milczenie:

wicz, deputacje szlachty, gmin miejskich i wiejskich wielu gubernij. Tamże znajdowali się: ci co mieli szczęście wykładać spoczywającemu w Bogu Cesarzewiczowi nauki; ci co towarzyszyli mu podczas dwóch podróży po Rosji (1861 i 1863 r.) i za granicę; deputaci uniwersytetów: st. petersburgskiego, moskiewskiego i helsingforskiego, którego kanclerzem był zmarły Cesarzewicz. W liczbie deputatów gmin wiejskich i miejskich, najwięcej było z gubernij nadwołgskich, które spoczywający w Bogu Cesarzewicz zwiedzał dwa razy; z samej wsi Pawłowa, do której raczył jeździć umyślnie, żeby obznajmić się z tamtejszą produkcją wyrobów ślusarskich, przybyło 11 fabrykantów i rzemieślników. Kupcy Moskwy, Jarosławia, Niższego Nowogrodu i wielu innych miast, których zakłady handlowe, fabryki i rękodzielnie, raczył oglądać zmarły Cesarzewicz, także byli obecni w katedrze. Byli także literaci i artyści, którzy mieli szczęście być osobiście znanymi opłakiwanemu przez wszystkich Cesarzewiczowi. Po skończeniu mszy, rozpoczęło się czytanie ewangelji, a w krótce, potem przybyli do katedry Najjaśniejszy Pan z Najdostojniejszą rodziną, książę następca tronu duńskiego i książę Albert pruski. Zaczęły się wigilje. Najjaśniejszy Pan raczył stać na wzniesieniu po prawej stronie trumny. Na tem miejscu raczył stawać i w czasie żałobnych nabożeństw. Po skończeniu wigilij, podczas śpiewania: „Święty Boże", trumna, poprzedzana przez archirejów i innych członków najświętszego synodu, Najjaśniejszego Pana i członków rodziny Cesarskiej, zaniesiona została do grobu, na lewej stronie katedry, obok grobu Wielkiej Księżniczki Aleksandry Aleksandrówncj. Trumnę spuszczono przy stosownym śpiewie. Obwieszczono wieczną pamięć. Dały się słyszyć wystrzały...... Zaczęli zamurowywać sklepienie..... I—oto—jeszcze nowy grób w katedrze św. Piotra i Pawła.

* *J. de St. Pet.* w następujący sposób kończy artykuł o odbytem 28-go maja pochowaniu zwłok spoczywającego w Bogu Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza: Jej Cesarska Mość nie mogła być obecna na pogrzebie. W chwili kiedy Najjaśniejszy Pan, tłumiąc w sobie boleść ojca przez energiczne uczucie przejęcia się swemi obowiązkami Monarchy, przekładał ukochanego syna na łoże pogrzebowe, Najdostojniejsza Matka, w modlitwie i łzach, oczekiwała w Carskiem Siole na powrót Małżonka i Dzieci pozostawionych Jej przez Boga, dla podtrzymania Jej w doświadczanych przez Nią nieszczęściach. Najjaśniejszy Pan nie chciał, aby cierpienie fizyczne powiększyło jeszcze bardziej nieopisane moralne męki, których najbardziej chrześcjańskie poddanie się woli boskiej, nie może ukoić w sercu Matki. Grób spoczywającego w Bogu Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikoła Aleksandrowicza wykopany był po lewej stronie katedry, rzędem z grobem Jego Siotry, spoczywającej w Bogu Wielkiej Księżniczki Aleksandry Aleksandrównej, a cokolwiek naprzód przed grobem Wielkiej Księżny Aleksandry Mikołajównej. Najjaśniejszy Pan w towarzystwie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Aleksandra Aleksandrowicza i Ich Cesarskich Wysokości Wielkich Książąt, Włodzimierza i Aleksego Aleksandrowiczów raczył powrócić po skończeniu żałobnej ceremonji, do Carskiego Sioła.

* *Rus. Inw.* Najjaśniejszy Pan z powodu zgonu Wielkiego Księcia Cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza, Najmiłościwiej raczył udzielić dwanaście tysięcy rs. dla rozdania ubogim za pośrednictwem Cesarskiego towarzystwa filantropicznego, z liczby których siedm tysięcy rs. w St. Petersburgu a pięć tysięcy w Moskwie.

* *Mosk. Wied.* piszą: Ewangelja, którą damy moskiewskie przygotowały dla ofiarowania jej królewskiej wysokości księżniczce Dagmar, oprawną jest w aksamit fjoletowy, który zresztą, po prawej stronie oprawy zakryty jest prawie w całości ozdobami złotemi artystycznie odkutemi (repoussé) w surowym stylu bizantyjskim. Po rogach tego obłożenia wyobrażeni są czterej ewangeliści, a w środku obraz, w rodzaju starożytnych składni; na środkowym obrazie tych składni odbite jest zmartwychwstanie Chrystusa, a na bocznych św. Cudotworca Mikołaj i św. Marja Magdalena, w modlącej się postawie. Obraz Zmartwychwstania Chrystusowego otoczony jest czterema serafinami, a na dole odbite wyobrażenie anioła, rażącego gromnym mieczem smoka, co przedstawia, zgodnie z wyobrażeniem na starożytnych obrazach zwycięztwo nad śmiercią. Jeszcze niżej, na równi z wyobrażeniami ewangelistów na dolnych kątach obłożenia, wyrobiona jest sławiańskiemi literami *à jour*, pomiędzy któremi przebija aksamit, modlitwa: *Christos woskrese iz mertwych, smertju smert' popraw, i suszczim wo grobiech żiwot darowaw.* Na drugiej stronie ewangelji, w środku krzyż złoty starożytnego ruskiego kształtu i ramka z napisem na wierzchu: *Smert', gdie twoje żało?* a u dołu. *Ad, gdie twoja pobieda?* Na zameczkach ewangelji również z liter sławiańskich *à jour* wybite: *12-go kwietnia 1865 roku* (dzień zgonu Następcy tronu podług ruskiego stylu). Do ewangelji, odrobionej ze złota w pracowni Sazikowa, wygotowaną została w klasztorze Nowodziewiczym odpowiednia zakładka: taśma ze złotogłowu, ze złotym w smaku bizantyjskim zakończeniem i perłową frędzlą, a na drugim końcu taśmy, który ma występować z wierzchniej części książki, na poduszeczce ze złotogłowu, formy okrągłej, wyhaftowane perłami wyrazy: *Da budet wola Twoja.* Futerał, w którym mieści się Ewangelja, zrobiony jest z drzewa cyprysowego; okuty srebrem z ozdobami bizantyjskiemi *à jour* i z napisem srebrnym, literami sławiańskiemi: *Jej królewskiej wysokości księżniczce Marji Dagmar.* Na środku futerału wybity moskiewski herb Jerzego zwycięzcy. Tekst Ewangelji opatrzony pięciu wybornemi rysunkami Solncewa, na złotem polu.

* *Krak. Z.* Lwowski korespondent do *Czasu* donosi, że walne zgromadzenie galicyjskiego towarzystwa gospodarstwa wiejskiego, które z powodu robót polnych nie będzie mogło odbyć się przed jesienią, dozwolonem zostało przez namiestnika pod warunkiem, że nie będzie pozostawać w styczności z innemi towarzystwami za pomocą delegatów, i że ściśle dopilnowanem zostanie wyłączenie członków zalegających w opłacie składki. Podług *Hasła*, z liczby 1,000 członków, zaledwie jedna czwarta część opłaca regularnie składkę, a z liczby 100 korespondentów, zaledwie jedna dziesiąta część czyni zadość swym obowiązkom.

* *Die Pres. Wenecja, 6 czerwca.* Spokojność jaka tu panowała przez kilka miesięcy z powodu zaniechania demonstracij politycznych, została naruszona onegdaj, t. j. w przeddzień rocznicy ogłoszenia konstytucji włoskiej. Jako przygotowanie do nowych demonstracij, rozdawane były i rozrzucane na ulicach liczne proklamacje i portrety fotografowane króla Wiktora Emanuela i Garibaldego w kształcie kart wizytowych. Niektóre z tych proklamacij miały na czele herb włoski z krzyżem sabaudzkim. Proklamacje te zachęcają wenecjan do cierpliwości i zaufania do króla Wiktora Emanuela, który pozostaje wiernym swemu programowi, zależącemu na uzupełnieniu jedności Włoch, i który usiłować będzie niezadługo wyswobodzić Wenecję. Inne proklamacje tejże treści miały na sobie pieczęć znanego *comitato veneto*; powiedziane jest w nich innemi wyrazami toż samo co i w tamtych proklamacjach; wzywają one wszakże wenecjan, ażeby dawali od czasu do czasu dowody swej sympatji dla sprawy włoskiej i dla Wiktora Emanuela, i ażeby wytrwali w tej sympatji.

* — Podany dosłownie w telegramie z Pesztu, list własnoręczny cesarza austrjackiego do namiestnika węgierskiego hrabiego Palffy, którym jego cesarska mość żegna się z ludnością stolicy Węgier, został jeszcze w godzinach przedpołudniowych ogłoszony w Peszcie i w Budzie za pomocą plakatów, poprzylepianych na rogach ulic. List ten wywarł nadzwyczajne wrażenie; telegram prywatny, który 9-go otrzymaliśmy, mówi o dobrem usposobieniu ducha, wywołanem w publiczności treścią proklamacji cesarskiej. W rzeczy samej, wyrazy monarchy są wielkiej doniosłości. Cesarz przypomina odpowiedź, którą w dniu swego przybycia do Budy dał w zamku królewskim na przemówienie księcia-prymasa i wskazuje na główne tej odpowiedzi ustępy, tkwiące zapewne dotąd w pamięci wszystkich, jako na uroczystą zapowiedź, której rychłego urzeczywistnienia się spodziewa, i jako na zachętę do dzieła, którego ukończenie każdy powinien wziąć do serca. Powtórzenie tych wyrazów nie jest bezwątpienia bez celu; podróż cesarska nabywa przez to charakter aktu politycznego mającego stanowczą donioslość; to zaś, co donoszą nam w tej chwili o półtoragodzinnej konferencji cesarza z Deakiem i Eötvösem, zdolne jest potwierdzić nasze przekonanie. To co przedstawialiśmy od kilku miesięcy jako bezwarunkowo niezbędne, przyszło do skutku z inicjatywy cesarskiej: kwestja pojednania z Węgrami weszła na drogę urzeczywistnienia się.

* *Schl. Z. Peszt, 9 czerwca. Lloyd* peszteński cieszy się z tego, że świadomość o tutejszem usposobieniu i położeniu rzeczy zaczyna drogę sobie torować, do czego przyczynia się obecność w stolicy Węgier licznych sprawozdawców z Wiednia.— Udając się do teatru narodowego, w którym Artôt śpiewał świetnie w „Fauście" i w którym przyjęcie było nadzwyczaj entuzjastyczne, cesarz miał na kołpaku orle pióro. Usposobienie ducha jest wyborne, zaufanie do cesarza niezachwiane, zmiana systemu jest spodziewana.—Artykuł zamieszczony w wczorajszym numerze *Pesti Naplo*, tchnie pod względem formy usposobieniem ze wszech miar pojednawczem; jakkolwiek jest on nieco powściągliwym co do kwestij politycznych,

---

— Czy pan konno przyjechałeś panie Wacławie?

— Konno pani! odpowiedział Wacław.

— Zgadujesz pan moje myśli—rzekła z czarującym uśmiechem hrabina. Właśnie dziś chciałam jeździć konno, będziesz mi pan towarzyszył.

— Spodziewam się że mnie pani weźmie z sobą tylko dla towarzystwa a nie dla bezpieczeństwa, śmiejąc się powiedział Wacław.

— O tak! ja nie należę do liczby tych amozonek, które spadają z konia, ale lubię jeździć w towarzystwie, a Alfred boi się konia.

— Będę pani towarzyszył gdzie pani zechce, im dalej tem lepiej, dłużej będę z panią razem. Wacław powiedział to z ogniem, a hrabina wzrokiem mu dziękując za jego szczere chęci, właśnie otworzyła usta chcąc mu odpowiedzieć gdy do salonu wszedł hrabia Alfred. Hrabia wyświeżony wyglądał jeszcze pokaźnie, podał rękę Wacławowi i wygodnie usiadłszy w fotelu zapytał się Wacława?

— Jak u ciebie idzie gospodarstwo?

— Dobrze! rzekł Wacław—zbiory wcale ładne tego roku.

— Ha! to dobrze kiedy tak! Jednakowoż ja pomimo to wszystko porzucam tę sielankę i wyjeżdżam za granicę, powiedział hrabia.

— Dokąd? spytał się Wacław.

— Do Włoch—myślę stale osiąść w Rzymie.

— Mój Alfredzie—rzekł śmiejąc się Wacław, cóż ty tam będziesz robił w Rzymie, czy czasem nie myślisz zacząć pokutować za swoje grzechy.

— Nie mój drogi! Wiesz że jestem amatorem malarstwa, otóż myślę poświęcić się sztukom pięknym— a wiesz że niegdzie nie ma lepszych wzorów i piękniejszych modeli jak w Rzymie.

— Masz rację Alfredzie! odpowiedział Wacław, którego niezmiernie uradowała wiadomość że hrabia wyjeżdża do Rzymu. Nieznośnie ciążyła Wacławowi obecność hrabiego.

— Hrabina zdaje się że zostanie na wsi—mówił hrabia, niech się ubiera w żałobę, śpiewa pobożne hymny i patrzy na rozmaite komedje jakie wyprawiają— mnie to już znudziło zupełnie. Wacław naturalnie w zupełności podzielał zdanie hrabiego.

Rozmowa o gospodarstwie zagranicy i o tem co się w kraju działo trwała dopóki lokaj nie oznajmił że waza na stole. Obiad ciągnął się długo; naturalnie był doskonały, podawano najwykwintniejsze potrawy i najlepsze wina. Po obiedzie hrabina poszła się ubierać, a Wacław z hrabią zapalili cygara. Hrabia po odejściu żony, sam na sam z Wacławem znalazł się w swoim żywiole, rozweselał widocznie i na chwilę opuściła go zwyczajna apatia. Zaczął opowiadać Wacławowi różne awanturki—swoje własne i swoich znajomych. Pokazało się że jest niezrównanym w tym względzie. Każden ma swój ulubiony przedmiot w którym dochodzi do pewnego stopnia doskonałości, i hrabia w owej chwili mógłby był śmiało powiedzieć: Tu me prends pour un sot, mon ami, à d'autres! Hrabia wyraźnie przybrał rolę nauczyciela względem Wacława, i rzeczywiście myślał sobie w duchu: Taki ładny chłopiec, przytem taki comme il faut, szkoda żeby był stracony. Wacław był w złotym humorze, śmiał się do upadłego, a hrabia był mocno zadowolony widząc że ma słuchacza, któren jest w stanie go zrozumieć. Tymczasem hrabina ubrana w amazonce i kapelusiku strojnym w wielkie pióro weszła do sali jadalnej, Wacław porwał się by jej towarzyszyć, hrabia zaś mocno strudzony udał się na spoczynek.

Przed pałacem stała już okulbaczona Sarenka, którą trzymał stangret Jędrzej pijany cokolwiek, według przyjętego przez furmanów polskich zwyczaju, a nieco dalej drugi człowiek zaledwie mógł utrzymać ogiera, na którym przyjechał Wacław nazwiskiem Alkohol. Obadwa te konie były rzadkiej piękności. Wacław pomógłszy wsiąść hrabinie, która z wdziękiem zaczęła objeżdżać kląb na około, dosiadł Alkohola. Człowiek któren trzymał konia uskoczył na bok, a wściekły ogier w susach ruszył z przed pałacu. Wacław dosiedział, a Alkohol poczuwszy że niesie na sobie pana, choć mu ogień pryskał z nozdrzów i oczów poddał się i zaczął iść wolno parskając i gryząc wściekle wędzidło. Wacław połączył się z hrabiną. Hrabina jechała z początku wolno, lecz wyjechawszy na aleję wysadzaną prowadzącą do Lubiszewa, majątku Wacława, powodowana jednym z tych kaprysów tak zwyczajnych kobietom, nic nie mówiąc lekko dotknęła Sarenkę i klacz szybko jak strzała pomknęła drogą. Wacław pozwolił biedz także swemu koniowi. Alkohol widząc pomykającą przed sobą Sarenkę puścił się jak

pomimo to liczy wiele na sejm, ogranicza swe zaufanie do samej-li osoby cesarza, wynurza słuszne sympatje dla praw konstytucyjnych innych krajów austrjackich i żywi nadzieję osiągnięcia pojednania.

* *Const. Volks Z.* podaje telegram z Pesztu, datowany 8 b. m.: Artykuł w *Pesti Naplo* wywarł tu wielkie wrażenie. Jest w nim mowa o odpowiedzi cesarza na przemówienie prymasa. W artykule tym powiedziano, że zwołanie sejmu jest najwyższem, jedynem życzeniem narodu; okrzyki *eljen*, jakie dały się słyszeć na zamku w Budzie, są okrzykami radośnemi całego narodu. Powiadają powszechnie, że autorem tego artykułu jest Deak.

* *Wand. Peszt, 10 czerwca.* Najbliżsi krewni osób skazanych w procesie Almassy'ego, starali się o audjencję u cesarza, podczas obecności tu jego cesarskiej mości, dla uproszenia amnestji. Audjencja została udzielona, lecz odpowiedź jeszcze nie nastąpiła. Baron Antoni Nyari został mianowany strażnikiem koronnym. P. Paweł Somssich zapytuje w *Pesti Naplo*, jaki jest praktyczny rezultat pobytu cesarza, i odpowiada: „taki, że po odwiedzinach cesarskich, możemy „mówić i układać się bez zawziętości i namiętności „w przedmiocie kwestij, które należy rozstrzygnąć. „Jakkolwiek trudności objektywne nie zostały jeszcze „usunięte, lecz sprawie odjęto żądło, albowiem pou„fne zbliżenie do monarchy przywróciło zaufanie. „W obec takich warunków i przygotowań, nadzieja „nie jest bynajmniej utopją".

* *La Fr.* Donoszono, podług dziennika florenckiego *Avenire*, że baron Hübner doręczył papieżowi protestacje książąt toskańskiego, parmeńskiego i modeńskiego przeciw projektowi układów, jakie mają być zawarte pomiędzy stolicą apostolską a Włochami, w przedmiocie kwestij kościelnych. Wiadomość ta jest całkiem bezzasadna.

* Dowiedzieliśmy się z depeszy telegraficznej, że delegat patrjarchy konstantynopolitańskiego do księstw naddunajskich został wygnany z terytorjum rumuńskiego. Podług naszej korespondencji, dekret ten, w nieobecności księcia panującego i bez względu na swój charakter duchownego i posła poufnego do księcia, miał oddawać się manewrom politycznym, które spowodowały środki przeciw niemu przedsięwzięte. Pozostawiamy naszemu korespondentowi ocenienie tego postąpienia; lecz oto szczegóły które on podaje w tym względzie: Przybywszy 7 maja do Bukaresztu, ksiądz Aflivelos nie omieszkał wejść w stosunki z ludźmi znanymi z nieprzyjaznego usposobienia dla rządu i rozgłaszać wszędzie treść, *całkiem poufną*, jak się zdaje, listu i wezwania które przywiózł, jak gdyby chciał dać broń w ręce niesfornych stronnictw społeczeństwa. Wyrazy, które on głosił jawnie i wszędzie, przybrały taki charakter, że władza uznała za stosowne rozciągnąć nad nim dozór policyjny. Dnia 8 (20) maja delegat patrjarchy Sofronjusza przesłał ministrowi wyznań list, w którym zapomniał o poszanowaniu należnem głowie państwa. Nareszcie wystosował on do biskupów okólnik, i w ten sposób dopuścił się przywłaszczenia władzy, czego żaden rząd nie może ścierpieć. Wezwano przeto księdza Aflivelos ażeby opuścił księstwa w ciągu 48 godzin. Wezwanie to pozostało bez skutku, i z tego powodu rząd widział się zniewolonym do wydalenia go. W chwili gdy ksiądz Aflivelos wychodził z miasta, doręczył on pewnemu grekowi, któremu pozwolono towarzyszyć mu do rogatek, grubą plikę papierów, które obejmowały memorjał ułożony przez jednego z członków rewolucji rumuńskiej z 1848 r.; w memorjale tym podane były patrjarsze środki podburzenia umysłów na korzyść sprawy, której protorem chciał być delegat patrjarchy.—Szczegóły powyższe korespondent nasz podaje jako niezawodną prawdę. Wypadek ten mieć będzie może większe znaczenie niżby sądzić należało, gdyż zdoła przyczynić się do uwolnienia rządu rumuńskiego od węzłów łączących go jeszcze w kwestjach religijnych z patrjarchatem konstantynopolitańskim.

* *Patr. Z. Berlin, 9 czerwca.* P. Bismarck posyłał swego szwagra, kapitana 2-go pułku gwardji Puttkammera, do p. Virchowa, dla załatwienia zajścia jakie miało miejsce w izbie deputowanych. P. Puttkammer nie miał bynajmniej polecenia żądania bezwarunkowej satysfakcji. Miał on jedynie wezwać p. Virchowa, ażeby oświadczył w izbie deputowanych, że nie miał bynajmniej zamiaru obrazić swą mową p. Bismarcka, i jedynie w razie odmówienia takiego oświadczenia, miał on sobie poleconem wyzwać p. Virchowa na pojedynek. P. Puttkammer wywiązał się należycie z danego mu polecenia. P. Virchow odpowiedział: że jest gotów do złożenia wszelkiego oświadczenia, lecz ponieważ izba deputowanych ma obecnie ferje, on zaś sam musi wyjechać na konsultację lekarską, przeto prosi o porozumienie się z p. Hennigiem, którego upoważnił do zastąpienia go. P. Puttkammer udał się przeto do p. Henniga, lecz ten powiedział, że nie ma żadnych instrukcij. Dla uzyskania takowych, udał się on na piśmie do p. Virchowa, lecz nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Po Zielonych Świątkach p. Virchow wrócił i oświadczył: że chce za pomocą stanowczego w izbie deputowanych oświadczenia zadosyć uczynić żądaniu p. Bismarcka, pod warunkiem atoli, iż ten oświadczy również w izbie deputowanych, że powołując się na czwartkowem posiedzeniu na Hannibala Fischera, nie miał zamiaru obrażenia członków komisji, w imieniu których p. Virchow przemawiał. P. Bismarck powiedział mianowicie na tem posiedzeniu: „nie byłem przygotowany do tego, „ażebym w sprawozdaniu naszej komisji znalazł pośre„dnią obronę Hannibala Fischera." Widocznie nikt bezstronny nie może upatrywać w tych wyrazach p. Bismarcka najmniejszej obrazy. Raczej b. oldenburgski radca stanu i późniejszy minister księstwa Lippe, Dr. H. Fischer, powinienby mieć powód do użalania się na tłómaczenie, jakie p. Virchow daje wyrazom p. Bismarcka, albowiem p. Virchow upatruje obrazę w przytoczeniu nazwiska Fischera. Podobne wnioski p. Virchowa dowodzą, że pomimo jego uczoności, robił jedynie bardzo szkolarskie studja nad spółczesnymi nam ludźmi. Kto zna choć cokolwiek Hannibala Fischera, ten wie, że jakkolwiek jest to głowa ekscentryczna, pomimo to posiada on charakter szlachetny i honorowy, i że z wysokich urzędów, które piastował i na których mógł się zbogacić, nie zyskał nic oprócz szczupłej emerytury. Że sprzedał on na licytacji flotę niemiecką, jedynie ludzie ograniczeni mogą mu czynić z tego powodu zarzuty. Statki tej floty były wszystkie nie przydatne do użytku, jak o tem wszyscy dziś wiedzą. Wszędzie brakowało jednostajnego kierunku i nareszcie ktoś musiał podjąć się sprzedania ich na licytacji. Słusznie przeto p. Puttkammer uznał tłómaczenia p. Virchowa za czcze zwroty mowy i wybiegi, i oświadczył p. Bismarckowi, że on, jako żołnierz, nie chce być nadal pośrednikiem. Wówczas p. Bismarck posłał do p. Virchowa radcę legacyjnego Keudella, który dał p. Virchowowi do wyboru dwa oświadczenia, zredagowane w formie jak najumiarkowańszej. Działo się to we środę. Odtąd sprawy tej podjął się minister wojny v. Roon. Lecz pomimo wszelkich starań, minister wojny nie zdołał znaleźć p. Virchowa w całym Berlinie. Nie zastawszy go w domu ani we środę, ani we czwartek, minister wojny udał się do izby deputowanych, napisał list do p. Virchowa i zostawił tam takowy dla oddania p. Virchowowi, lecz po 2 godzinach przyniesiono napowrót list nieodpieczętowany. Następnie p. v. Roon napisał drugi list do p. Virchowa i odesłał takowy do jego mieszkania. P. Virchow odpowiedział, że będzie sam u ministra wojny pomiędzy godziną 7-ą a 8-ą. P. v. Roon czekał u siebie punkt o czasie powyższym, lecz p. Virchow nie przybył. Tymczasem, jak wiadomo, na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, przyjaciele p. Virchowa położyli koniec obawom tego ostatniego za pomocą znanych mów o pojedynku i rezolucji, tak, iż obecnie p. Virchow może wystąpić w obec swego przeciwnika, zasłonięty pancerzem parlamentarnym, może nie podjąć rzuconej sobie rękawicy i oświadczyć, że odrzucenie pojedynku ma cechę wyłącznie osobistą. P. Virchow, zaopatrzony w taki pancerz parlementarny, wziął do ręki swe pióro stalowe i napisał do p. v. Roona, że nie myśli się bić i że złoży w izbie żądane o oświadczenie, jeżeli p. Bismarck ze swej strony oświadczy się zadowalniająco w przedmiocie Hannibala Fischera. Podobnyż list minister wojny otrzymał od p. Henniga. Ponieważ p. Bismarck nie ma najmniejszego powodu do składania podobnego oświadczenia, gdyż powołanie się na Hannibala Fischera nie mieści w sobie żadnej obrazy, przeto sprawa ta pozostaje w tem położeniu, że p. Virchow odmówił bez wszelkiego dostatecznego powodu tak dania satysfakcji jak i złożenia oświadczenia honorowego. Jest to już drugie w krótkim czasie podobne wydarzenie z profesorem berlińskim. Zdaje się że pp. profesorowie nie mają szczęścia w życiu praktycznem, jak skoro przekroczą granicę swej specjalnej działalności. Nazwiska Ritschl'a, Forchhammera, Gneista, Virchowa, Hirtla, Waitza i t. d., dadzą kiedyś powód do niejednego ciekawego wniosku.

* *La Fr. Paryż, 10 czerwca.* Cesarz Napoleon opuszczał po dwakroć kierunek spraw państwa: raz w 1859 roku, dla objęcia dowództwa nad armją podczas wojny włoskiej, i drugi raz w roku bieżącym, dla zwiedzenia Algierji. W obu tych wypadkach cesarz powierzał rządy państwa cesarzowej-rejentce. Cesarz, który opuszczając Francję był tak spokojny i tak pełny zaufania, wraca dziś z zadowoleniem, iż znajduje Francję również spokojną i rząd swój również silnym. A pomimo to, ileż zaszło wypadków nieprzewidzianych! ile wzruszeń niespodzianych! ile wielkich rozpraw! Skutki zgonu p. Lincolna, obawy z powodu Meksyku, mowa w Ajaccio, podanie się księcia Napoleona do dymisji, świętowanie robotników, rozprawy nad budżetem, będące poniekąd sprawą formalną wytoczoną naszym finansom, które nie były jeszcze nigdy głębiej badane i studjowane; wszystkie te oznaki życia wielkiego ludu, wychodzące na jaw za pomocą wypadków, agitacji, będących nieuniknionym onego warunkiem,—taki jest bilans tych czterdziestu dni! Trudno znaleść inny również krótki przeciąg czasu, któryby był tak przeciążony wypadkami, a pomimo to porządek, spokojność i zaufanie nie były nigdy bardziej zapewnione, i rejencja ta, która znalazła się w obec wypadków tak różnorodnych i tak strasznych, kończy się aktem polityki liberalnej i przezornej względem prasy, przynoszącym zaszczyt inicjatywie i roztropności rządu. Fakta te dowodzą, że jeżeli instytucje cesarstwa, zaraz po r. 1852, opierały się głównie na ich założycielu, dziś też same instytucje stały się siłą, opieką, gwarancją, i że jeżeli cesarz podtrzy-

---

wściekły i wkrótce się z nią zrównał. Hrabina uśmiechnęła się zobaczywszy obok siebie Wacława i zatrzymała Sarenkę. Posłuszna klacz zwolniła biegu, lecz zagnany Alkohol rzucał się jak opętany pod swoim jeźdźcem. Hrabina i Wacław w milczeniu jechali obok siebie, hrabina pogrążona w jakiemś zamyśleniu, kiedy niekiedy rzucała okiem na swego towarzysza, Wacław pasował się z koniem któren miał pełen pysk piany. Jechali tak oboje w milczeniu dopóki nie pokazała się z za drzew wieżyczka pałacyku w Lubiszewie.

Hrabina zatrzymała Sarenkę.

— Dokąd my jedziemy? rzekła. Wszak to Lubiszew, jedźmy gdzie indziej. I hrabina zwróciła klacz nazad.

— Czy tak nie cierpisz Lauro Lubiszewa? spytał się Wacław z wyrzutem.

— O mój Wacławie! odpowiedziała hrabina, tęskne zwracając na niego spojrzenie, tam mieszkają także twoja matka i siostra, czyżbym ja się śmiała pokazać? Kocham je! gdyż kocham ciebie! ale one co sobie o mnie myślą! Hrabinie łzy w oczach stanęły.

Wacław doświadczył dziwnego uczucia, pierwszy raz spostrzegł że hrabina nie przez kaprys lecz prawdziwie go pokochała. Zobaczywszy te łzy w oczach Laury byłby się rzucił przed nią na kolana. Niestety jechali konno oboje! Już jakoś rozmowa nie zawiązała się na nowo i hrabina wypuściwszy Sarenkę cwałem powróciła do Nagórek.

Hrabia spał jeszcze, hrabina przebrawszy się weszła do salonu w którym oczekiwał na nią samotny Wacław. Zmrok już zaczął zapadać. Laura, której puls mocno uderzał po przejażdżce konnej usiadła na sofie stojącej tuż przy drzwiach otwartych wychodzących do parku. Wacław zajął miejsce obok niej, i wziąwszy hrabinę za rękę wyrzekł:

— Chcę dokończyć tej rozmowy którąśmy zaczęli jadąc.

— O! już z tego nic nie będzie! odpowiedziała wesoło hrabina, inne myśli obecnie mi przyszły do głowy.

— Kontent jestem że cię widzę wesołą Lauro, ja bym tak pragnął żebyś ty zawsze była szczęśliwą, a jednak widziałem cię smutną na drodze.....

— Kochaj mnie tylko zawsze Wacławie, powiedziała hrabina i gorącemi usty dotknęła czoła Wacława. Wacławowi krew zawrzała w żyłach gdy poczuł ten pocałunek.....

Tymczasem hrabia Alfred już nie spał i przeszedłszy się po parku, strudzony wracał odpocząć do salonu, na ganku posłyszał rozmowę, stanął i przysłuchiwał się jej do końca.

— Moja żona gwałtem chce mnie z apatji wyleczyć, mówił sam do siebie hrabia, nawet miejsce tego sam na sam tak blisko drzwi wybrała. Ale nie! to niepodobna! I wszedł do salonu, mówiąc głośno:

— Dobry wieczór państwu!

Wacław i hrabina niezmiernie się zmieszali, hrabia tymczasem najobojętniej zadzwonił, kazał podać światło.

Po herbacie Wacław pożegnał hrabiostwo, hrabia odprowadził go aż do drzwi pałacu, i gdy Wacław ostatecznie już się z nim żegnał, hrabia rzekł:

— A pamiętaj mój Wacławie nie daj nudzić się mojej żonie, wkładam na ciebie ten obowiązek, a gdybym jeszcze powróciwszy z zagranicy zastał.... tu hrabia powiedział do ucha kilka słów Wacławowi,—będę ci nieskończenie wdzięcznym. Hrabia odszedł, zostawiając osłupiałego Wacława. Siadł on na konia i cwałem popędził do domu.

(d. c. n.)

muje stale cesarstwo, to ostatnie ze swej strony podtrzymuje cesarza i dynastję.

* *La Patr. Nowy-Jork, 31 maja.* Proklamacja p. Johnsona udziela amnestję i przywrócenie praw własności (z wyjątkiem prawa posiadania niewolników). Osoby, które brały udział w powstaniu i przeciw którym wystosowano procedurę legalną na mocy prawa o konfiskacie, będą musiały złożyć przysięgę, iż będą podtrzymywać rząd i stosować się do wszelkich praw i proklamacij dotyczących usamowolnienia niewolników, które ogłoszone zostały podczas powstania. Wyjęci są z dobrodziejstwa amnestji: urzędnicy cywilni i ajenci dyplomatyczni; osoby, które opuściły swe stanowiska w kongresie lub posady, jakie zajmowały w sądzie, w wojsku lub w marynarce, dla popierania powstania; oficerowie w stopniach wyższych od pułkownika; marynarze w stopniach wyższych od porucznika; wszyscy wojskowi, którzy pobierali nauki w szkole marynarki w West-Point; wszystkie osoby, które obchodziły się z jeńcami związkowymi inaczej niż z jeńcami wojennymi; gubernatorowie stanów, które powstały; dezerterowie, którzy pomagali powstaniu; rozbójnicy morscy i rabusie nadgraniczni; osoby, które brały dobrowolnie udział w rokoszu i których majątek reprezentuje wartość więcej jak 20,000 dolarów. Osoby objęte powyższemi kategorjami, które życzą sobie korzystać z dobrodziejstwa amnestji, powinny udawać się do prezesa i prosić o przebaczenie. Miłosierdzie będzie hojnie szafowane, stosownie do okoliczności.

* *Rus. Inw.* Przez Najwyższy rozkaz z d. 29 maja, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Cesarzewicz Następca Tronu Aleksander Aleksandrowicz, mianowany został atamanem wszystkich wojsk kozackich i szefem pułków 1.-gw. atamańskiego kozaków i smoleńskiego ułanów N. 3 1.-gw. i posielennego wyborgskiego fińskiego batalionu strzelców N. 9, zachowujących nazwę pułków i batalionu Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu i zaliczony został do pułku kozaków 1.-gw., do kozackich kaukazkich szwadronów 1.-gw. Własnego Jego Cesarskiej Mości konwoju, do uralskiego kozackiego dywizjonu 1.-gw., i dońskiej kozackiej baterji 1.-gw.; poprzednie pułki Jego Cesarskiej Wysokości, perejasławski dragonów N. 18 i astrachański grenadjerów N. 12, mają odtąd nazywać się: pierwszy, perejesławskim dragonów N. 18 Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy tronu; a drugi, astrachańskim grenadjerów N. 12 Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy tronu.—Przez tenże Najwyższy rozkaz, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Paweł Aleksandrowicz, mianowany został szefem grodzieńskiego pułku huzarów 1.-gw.

* — Z rozporządzenia ministra wojny, niżej wyrażone oddziały wojska, z powodu tranzlokacji, zostają przeniesione: 1-a dywizja piechoty i 1-a dywizja jazdy, wraz z swemi brygadami artylerji, z okręgu wileńskiego do składu wojsk okręgu wojennego moskiewskiego; 2-ga dywizja piechoty i 2-ga dywizja jazdy, wraz z swemi brygadami artylerji, z okręgu warszawskiego: pierwsza—do składu wojsk okręgu moskiewskiego, a druga—do składu wojsk okręgu charkowskiego; 16-ta dywizja piechoty i 7-a dywizja jazdy, wraz z swemi brygadami artylerji, z okręgu moskiewskiego do składu wojsk okręgu wojennego wileńskiego. Z wyżwymienionych oddziałów; 2-ga dywizja piechoty i 1-a dywizja jazdy, wraz z swemi brygadami artylerji, przed wejściem do okręgu moskiewskiego, znajdować się mają w obozie pod Krasnem-siołem, gdzie w ciągu obozowania zostawać będą pod władzą naczelną wojsk gwardji i okręgu wojennego petersburgskiego.

* W *Kjewl.* czytamy: Kijowski, wołyński i podolski jenerał-gubernator, troszcząc się o ulepszenie utrzymania duchowieństwa prawosławnego w kraju południowo-zachodnim, nim rozstrzygniętą zostanie kwestja ulepszenia bytu duchowieństwa w ogóle, wyjednał, za pośrednictwem komitetu ministrów, Najwyższe Najjaśniejszego Pana zezwolenie na pozostawienie do jego rozporządzenia *po dwieście tysięcy rubli rocznie*, z opłaty procentowej od majątków obywatelskich, dla udzielania czasowego wsparcia osobom duchowieństwa prawosławnego, rzeczywiście takowego potrzebującym. Z wspomnionej sumy zamierzono udzielić w roku bieżącym gubernji kijowskiej do 60 t. rs., podolskiej do 65 t. rs., a wołyńskiej do 75 t. rs., i rozdać takowe pomiędzy najbiedniejsze osoby z duchowieństwa prawosławnego, podług najbliższego uznania miejscowej zwierzchności djecezjalnej.

* *Rus. Inw.* Departament handlu i rękodzieł ogłasza co następuje: Poseł Stanów Zjednoczonych północno-amerykańskich przy dworze Cesarskim, zakomunikował wice-kanclerzowi następną proklamację prezydenta Stanów Zjednoczonych, z dnia 11 kwietnia 1865 r., o portach otwartych dla handlu. Porty stanów zjednoczonych w Wirginji, północnej Karolinie, południowej Karolinie, Georgji, Florydzie, Alabamie, Misisipi, Luizianie i Techasie, ogłoszone były w proklamacjach z d. 19 i 27 kwietnia 1861 r. za będące w stanie blokady; w późniejszym zaś czasie, blokada ta, skutkiem zajęcia tych miejscowości przez wojska rządowe, została pod pewnemi warunkami zniesioną lub zwolnioną co do portów Norfolku i Aleksandrji w Wirginji, Boforu w północnej Karolinie, Port-royalu w południowej Karolinie, Peneasola i Fernandina, w Florydzie, i Nowego-Orleanu, w Luizianie. Gdy na mocy 4 art. zatwierdzonego pod dniem 13 lipca 1861 r. aktu o poborze cła od przychodzących okrętów i o innych przedmiotach, prezydent upoważniony został do wzbronienia okrętom wejścia do niektórych portów, przeto prezydent stanów zjednoczonych ogłasza niniejszem, że porty: Richmond, Tapahanock, Cheriton, Jorkown i Petersburg, w Wirginji, port Camden (Elisabeth-city), Edenton, Plymuth, Washington, New-Bern, Okranock i Wilmingtown, w północnej Karolinie; Charlestown, Georgstown i Bofor, w południowej Karolinie; Savannach, Saint-Mery i Brunsvik (Darien) w Georgji; port Mobile w Alabamie; Pearl-Riven (Scheldsboroug), Natches i Vincbourg, w Misisipi; Saint-Augustin, Saint-Marks (Port-Leon), Saint-Johns (Jacksonville) i Apilatschicola, we Florydzie; Tetscha, (Franklin) w Luizianie; Halvestown, Lasal, Brasos de Santjago (Point-Jeabel) i Brownsville, w Techas,—zostają zamknięte, a wszelkie prawa przywozu i składania towarów, oraz inne swobody co do tych portów ustają aż do czasu otworzenia tychże z rozporządzenia prezydenta. Gdyby w ciągu zamknięcia tych portów, jakikolwiek statek przybyły z obcych krajów, lub wiozący przedmioty, legające opłacie cła, usiłował wpłynąć do któregokolwiek z wyżwymienionych portów, w takim razie statek ten, z całem swem uzbrojeniem, rekwizytami i ładunkiem, ulegnie konfiskacie na rzecz skarbu Stanów Zjednoczonych.

* W gazecie *Kjewlanin* podają nader pocieszające wiadomości o udziale, jaki biorą włościanie gubernji wołyńskiej w trwałem zakładaniu szkół. Ze sprawozdania ogłoszonego w tej gazecie okazuje się, że większa część gmin wiejskich zapragnęła ofiarować corocznie oznaczoną kwotę pieniędzy dla utrzymywania szkół.

* W chwili, kiedy niewątpiąc o nieodzownem prędzej lub później zwycięztwie oręża związkowych, można było przypuszczać przedłużenie się jeszcze przez jakiś czas walki w Stanach Zjednoczonych, *Dziennik* nasz ciągle usiłujący rozszerzyć sferę swych stosunków, starał się wyszukać sobie bezstronnego korespondenta w Nowym Jorku. Po wynalezieniu korespondenta, trzeba było jeszcze z nim ułożyć się, co tłomaczy dla czego teraz dopiero otrzymaliśmy pierwszy jego list. Chociaż po ustaniu walki, wypadki za Atlantykiem nie budzą już tak silnego zajęcia, wszelako list który podajemy poniżej w tłomaczeniu z angielskiego prawie w całości, zawiera ciekawe szczegóły o procesie politycznym toczącym się w Waszyngtonie, o położeniu Meksyku i wypadkach mogących tam zajść, oraz o polakach którzy szukali szczęścia w Ameryce. Większa część tych wiadomości, może się wydawać czytelnikom spóźnionemi, lecz winą tego jest odległość i telegrafy, nie pozostawiające korespondentowi innej zasługi prócz zręcznego grupowania znanych już faktów. Tę zdolność korespondent nasz, posiada w wysokim stopniu. Nasz korespondent wierzy w stałe zamiary rządu związkowego zachowania neutralności względem nowego cesarstwa założonego w Meksyku, ale obawia się, czy zawsze będzie ten rząd w stanie oprzeć się prądowi ludowemu. Nasi czytelnicy, znajdą poniżej wspomniony list, na który zwracamy ich uwagę, a który z powodu długości podzieliliśmy na dwie części.

* *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności*, w powołaniu się do odezwy swej, zamieszczonej w pismach publicznych, ma honor najuprzejmiej prosić opiekunki i członków towarzystwa o spieszne nadsyłanie do kancelarji pomiędzy godziną 4-tą a 6-tą wieczorem, fantów na loterję w ogrodzie saskim urządzić się mającą, albowiem zbliża się pora, w której fanty pomienione skompletowane być muszą i czynność około urządzenia loterji ukończona.

* *(Desiderata).* Ogród saski należący do najpiękniejszych ozdób tutejszego miasta, którym mało miast stołecznych poszczycić się może, z wielką troskliwością obecnie jest pielęgnowanym—ma kształtne i piękne ławki na wzór francuzkich i angielskich, ale najniedogodniejsze pod względem siedzenia, bo siedzi się w pozycji leżącej, czemuby z łatwością zaradzić było można, gdyby tylne nogi ławek o kilka cali były dłuższemi;—gdy zaś to teraz już zmienić niepodobna, byłoby pożądanem i łatwem do wykonania, gdyby pod tylnemi nogami tych ławek ubitą nasypkę zrobiono. Nadto gdy alea środkowa i inne, za dużý mają spadek, przeto woda deszczowa pod ławkami się zbiera i ciągłą wilgoć utrzymuje; więc i temu możnaby zapobiedz, gdyby pod temi ławkami usypano zwirek pomieszany z piaskiem, aby wilgoć wsiąkać mogła. *Nieodstępny gość ogrodu saskiego.*

* *Dyrektor Kancelarji Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu*, uprzedza osoby interesowane, iż JW. p. o. dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej przychodów i skarbu, wszelkie podania i prośby do niego wnoszone, przyjmować będzie w pałacu dyrektorów głównych skarbu przy ulicy Rymarskiej, w poniedziałki i czwartki o godzinie 12 ½ z południa, wyjąwszy świąt w dni te przypadających.

* *Prezes Rady Zarządzającej Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.* — Na zasadzie uchwały rady zarządzającej z dnia 21 kwietnia (3 maja) r. b. zawiadamia akcjonarjuszów towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej: że możność uiszczania czwartego i piątego wniosku dozwolona przez poprzednie w pismach publicznych ogłoszenia, ustanie z dniem 18 (30) czerwca r. b. Stosownie do powołanej uchwały, pobór czwartego i piątego wniosku ustanie z końcem czerwca r. b., rozpocznie się zaś na nowo w terminach jakie za obowiązujące dla wszystkich akcjonarjuszów oznaczonemi i w pismach publicznych ogłoszonemi zostaną.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 31 maja (12czerwca) r. b. a mianowicie: pod adresem, Jan Kimbar w Grodnie, Tadeusz Ostrowski w Brześciu Lit.. Mikołaj Leontiew na stacji Worobiesoku, Mikołaj Ginbi w Petersburgu, M. Schwartz w Grodnie, Hanberg w Zarajsku.

---

* W dniu 31 maja (12 czerwca) 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 48, żeńskiej 39; *Starozakonnych*: płci męzkiej 2, żeńskiej 2; razem 91; zaślubieni: *Chrześcianie*: Wernichora Tomasz felczer, z Małobęcką Ludwiką; Stobiński Roman, z Winkler Izabelą; Wojciechowski Franciszek woźny, z Obczyńską Józefą; Grabski Teodor żołnierz dymis., z Chęcińską Ludwiką sługą; Taubik Mateusz ogrodnik z Walerjani Józefą; Wierczyński Antoni czel. szewc., z Kajro Juljanną sługą; Dojnicki Jan dozorca policyjny, z Lech Józefą; Bolesławski Seweryn fryzjer, z Eckert Anną; Binkowski Stanisław służący, z Krystek Heleną; Zabłocki Hipolit żołnierz, z Tomaszewską Katarzyną sługą; Koprowski Feliks żołnierz, z Dominak Małgorzatą sługą; Kosecki Wincenty wyrobnik, z Archocką Franciszką sługą; Tehr Michał slusarz, z Herenz Henryką; Królikowski Józef, z Sliwowską Antoniną; zmarli: *Chrześcijanie*: Czarnecki Adam lat 80, emeryt; Jaster Marja lat 30 żona mechanika; Haintze Henryk lat 62 fabr. ram; Stępień Józefa lat 45 wyrobnica; Dutkin Barbara lat 30; Ziółkowski Franciszek lat 45 wyrobnik; Grudziński Ksawery lat 55 czel. szewcki; Margiel Jakób lat 22 wyrobnik; Szultz Salomea lat 35 żona czel. garbarskiego; Michalska Bronisława lat 12 na opiece; Makowski Stanisław rok 1 syn oficjalisty; Jędrzejewska Magdalena rok 1 córka stolarza; Wiśniewska Marjanna miesięcy 2 córka krawca; Soppke Albertyna lat 2 1/2 córka gwoździarza; Wilkoński Tomasz lat 6 syn wyrobnika; Rakoczy Julian rok 1 miesięcy 11 syn służącego; Lipke Władysław rok 1; Modzelewska Marja miesięcy 9; Zachurska Antonina dni 1; Fersztер Adolf miesięcy 8 syn szczotkarza; Jaworska Urszula miesięcy 9 córka wyrobnika; Biedrońska Klotylda dni 5; Klimaszewski Władysław lat 2 syn wyrobnika; Gerlach Franciszek dni 21 syn szwaczki; Paw Feliks dni 10 syn wyrobnika; Dziecie p. ż. nieżywo urodzone; Włodarczyk Jadwiga dni 15 córka służącego; Bednarska Marjanna lat 35 służąca; Strass Jan lat 55, z własnych funduszów; Milewski Ignacy lat 2 syn urzędnika; Neubauer Michał lat 34 mularz; Erchard Czesława rok 1 córka bednarza; Sulicki Adolf lat 2 miesięcy 10 syn redaktora; Kałuski Bernard miesięcy 9, syn wyrobnika; Urbańska Agnieszka miesięcy 1 córka służącej; Dziecie p. m. nieżywo urodzone; Dziecie p. ż. nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Kohn Klara lat 10 córka kupca; Fligielman Ryfka lat 9; Monk Laja lat 2 miesięcy 6; Monk Pessa lat 2 miesięcy 6; Lipszyc Szajna lat 2 miesięcy 6; Ształk Ryfka miesięcy 8; Endler bezimienna dni 1; Dziecie p. ż. nieżywo urodzone.

Ameryka.

* *La Patr.* Pewna liczba rodzin ze Stanów południowych, straciwszy w ostatniej wojnie swe mienie, lecz posiadając jeszcze niejakie zasoby, udała się obecnie do cesarza Maksymiljana z prośbą o koncesję gruntów w prowincjach nadmorskich Meksyku, zobowiązując się zaprowadzić tam uprawę, która przyczyniła się do wzbogacenia kraju, mającego być obecnie przez nie opuszczonym. Rodziny te, prawie wszystkie z Luizjany, zobowiązują się obok tego przywieść z sobą wszelkie narzędzia i zasoby rolnicze, jakie są potrzebne do uprawy, którą mają się trudnić, i odbędą podróż własnym kosztem.

* *Le Mon. Un.* Wiadomości z Ameryki nadeszłe w d. 5 b. m. wzbudzają obawę, aby wzięcie do niewoli p. Jeffersona Davis nie pociągnęło za sobą godnego pożałowania okrucieństwa względem byłego prezydenta Stanów skonfederowanych. Wielki sąd przysięgłych okręgu Columbia uznał p. Jeffersona Davis winnym zdrady stanu, proces jego wkrótce się rozpocznie. Korespondencje nasze z Londynu donoszą, że p. Adams objawił członkom gabinetu angielskiego zdanie, iż życiu p. Davis zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Zdanie to wywarło niezmiernie przykre wrażenie na społeczeństwie angielskiem. Niezawodną jest jednak rzeczą, że pomimo całej czynności komisji śledczej, nie wykryto jednak żadnego dowodu na mocy którego możnaby włączyć p. Jefferson Davis lub któregolwiek z wodzów skonfederowanych do spisku jaki miał miejsce na życie Lincolna. Proces więc przeciwko p.Davis, wytoczony byłby tylko z powodu oderwania się Stanów skonfederowanych.

* *La Patr. Nowy-Jork, 27 maja.* Już nie ma wcale mowy, a przynajmniej w Nowym Jorku, o *emigracji* meksykańskiej. Wiadomo już że statek *Brontés*, mający na pokładzie 400 awanturników zwerbowanych w San Francisco, którzy mieli się udać do Arizona a ztamtąd do Meksyku, dla przyłączenia się do band juarystowskich, podług ostatnich wiadomości znajdował się pod dozorem władz związkowych; zapewniają że rząd waszyngtoński nie pozwoli emigrantom odpłynąć z bronią. Lecz z Nashville donoszą, że Ortega, ajent Juareza, przybył do Memfisu, i że stowarzyszenie zwane *obrońców nauki Monroe* codziennie werbuje znaczną liczbę żołnierzy północnych i skonfederowanych. Bardzo to być może, lecz należy przypuścić, że p. Johnson i jego doradcy, tak w Tennessee jak i w Kalifornji wydadzą rozkaz przeszkodzenia odpłynięciu tych emigrantów nowego rozlaju.

* — Widzieliśmy już w procesie wspólników Bootha oskarżonych, stawających przed sądem mając ręce i nogi okute w łańcuchy. Dziś znowu sprawiedliwość w Stanach Zjednoczonych wymyśliła świadków-więźniów. Nie potrzeba dodawać, że jeżeli zeznania urzędników Południa nie będą zadawalniające, to i ich postanowią oddać pod sąd.

* — *Nowy-Jork, 28 maja.* Zamiary ajentów Juareza spełzły na niczem, donoszą już, że Ortega wkrótce ma opuścić Stany Zjednoczone. Korweta parowa *Phlégéton*, z francuzkiej marynarki, powróciła już z fortu Monroe, dokąd wysłano ją ze szczególnem zleceniem. Fregata parowa *Darcén* odpłynęła do New-foundland, dokąd ma się udać kontr-admirał Bone, oczekując na przybycie następcy swego, kontr-admirała barona Didelot.

Austrja.

* *La Patr.* Meksyk i w Austrji ma nieprzyjaciół i oszczerców. *N. Fremdenblatt* donosi, że prasa zniewolona jest zaprzeczać tysiącznym śmiesznym pogłoskom, wśród których najniewinniejszą jest następująca: Zapewniają, że cesarz Maksymilian nie może się dostać na powrót do swojej stolicy, z powodu band gerylasów zapełniających okolicę.

* *Gen. Cor. Neue Fr. Pres.* sądzi, że może podać dla bliższego objaśnienia niedawno przez siebie udzielonej, a przez *Wien. Abp.* zaprzeczonej wiadomości, według której baron Hübner miał przedstawić protestację dworów toskańskiego, Modeny i Parmy przeciwko układom toczącym się pomiędzy stolicą apostolską a rządem króla Wiktora Emanuela, w celu wzajemnego porozumienia się, że owa protestacja przedstawioną być miała we Florencji przez barona Hübnera (syna), którego taż gazeta nazywa sekretarzem legacyjnym przy ambasadorze austrjackim w Rzymie. Dla zaprzeczenia mylności powyższego dziennika, niech posłuży za dowód ta okoliczność, że baron Hübner (syn) dodany przed kilku miesiącami do c. k. poselstwa w Londynie, od tego czasu nie opuszczał wcale pomienionego miasta.

* *G. Lw.* podaje następujące rozporządzenie ministerstwa finansów z 3 czerwca 1865. Dotychczasowe zakazy wywozu i przewozu broni i składowych części broni, jako też amunicji i artykułów amunicyjnych przez granice ku obcym: Włochom, Szwajcarji i morzu, Multanom, Wołoszczyźnie, Serbji i Bosnji zostają zniesione. Ogłoszony rozporządzeniem ministerstwa finansów z 11 lutego 1863 r. zakaz wywozu i przewozu broni i składowych części broni wszelkiego rodzaju, tudzież amunicji i artykułów amunicyjnych przez granicę ku Rosji i Polsce rosyjskiej z wyjątkiem kos, względem których ten zakaz rozporządzeniem z 8 października 1864, zniesiony został, pozostaje tymczasowo aż do dalszego rozporządzenia w mocy obowiązującej.

* *Krak. Z.* W ciągu maja r. b. c. k. dyrekcja policji we Lwowie aresztowała 1,018 osób. Z tych odesłano sądom 107; policja w charakterze sądu rozstrzygnęła sprawy 80 osób; do właściwych władz odesłano 831. Uwolniono 198. Odesłano władzom gminnym dla dostarczenia zatrudnienia osób 50, a dla sprawdzenia tożsamości osób i miejsca ich zamieszkania 26. Oddano do szpitala 29 nierządnic.

Azja.

* *La Patr. Szang-Hai, 7 maja.* Dwór pekiński odebrał niepokojące wiadomości z Zachodu. W Turkestanie chińskim panuje najzupełniejszy bezrząd. Powstańcy zagrażają miastom Kaszgar i Yarkand, a dowódca wojsk chińskich otoczony w Aksu, żąda posiłków.

Francja.

* *La Patr. Bangie, 7 czerwca.* Cesarz dziś o godzinie 7 z rana przybył do pysznej zatoki Bangie, która jest najnaturalniejszym, najobszerniejszym i najbezpieczniejszym portem w całej Algierji. Po rozdaniu armji nagród na jakie zasłużyła tak ciężką kampanją, cesarz wrócił na pokład statku *l'Aigle* i raczył przyjmować u swego stołu jenerała Perigot, wszystkich jenerałów i pułkowników dowodzących brygadami, oraz pułkownika Bouvalet, dowodzącego okręgiem Bangie. W ciągu dnia, cesarz polecił wsiąść na flotę 3,000 żołnierzy piechoty których obecność w Algierji, po ogólnem uspokojeniu, nie jest już potrzebna, a ogodzinie piątej, po czterdziestodniowej nieobecności, 2,000 milach przebieżonych lądem i morzem, z sercem napełnionem wspomnieniami, i wzruszeniami cesarz opuszcza Algierję udając się do Francji.

Hiszpanja.

* *La Fr.* Depesza z Madrytu donosi, że w miejsce uwolnionego od obowiązków ministra sekretarza stanu, p. Benavidès, mianowany został tymczasowo p. Arrazola. Sądzą powszechnie, że ten ostatni pozostanie stanowczo na tem stanowisku.

Niemcy.

* *All. A. Z. Darmstadt, 6 czerwca.* Dziś odbyła się uroczystość przywdziania przez wielkiego księcia heskiego orderu podwiązki. *Darmst. Z.* podaje wraz z wiadomością obszerny program tej uroczystości.

Prusy.

* *Wander.* Zdaje się, że wewnętrzne sprawy Prus dojrzały już zupełnie do przesilenia; przy największym optymizmie nie można się spodziewać, ażeby izba deputowanych na obecnych posiedzeniach cośkolwiek stanowczego przywieść mogła do skutku, a przy ciągłem odrzucaniu projektów rządowych nie może ani rząd upatrywać dla siebie korzyści, ani też izba deputowanych wielkiej przyjemności. Prócz tego stosunki pomiędzy ministrami z jednej strony a prezesami izb i przywódzcami większości z drugiej, przybrały co do osobistości tak nieprzyjemny charakter, że ostatecznie obydwie strony powinny być zadowolnione, jeżeli żadnych pomiędzy sobą nie będą mieć styczności.

* *Prov. Cor.* donosi, że pogłoski o wystąpieniu pruskiego ministra sprawiedliwości hr. zur Lippe zupełnie są bezzasadne i oparte tylko na zmyśleniu korespondentów gazeciarskich.

Włochy.

* *All. A. Z. Florencja, 2 czerwca. Botsch.* donosi że do układu co do traktatu handlowego pomiędzy Prusami a Włochami i z Związkiem celnym przystąpiły także miasta hanzeatyckie. Minister Wiktora Emanuela odpowiedział, że co do tego punktu pójdzie za przykładem Francji, i że zgodzić się może na traktat z miastami hanzeatyckiemi dopiero po zawarciu traktatu z związkiem celnym.

* *La Patr. Medjolan, 6 czerwca.* Wczoraj odbyło się na placu Cavocera, z największą uroczystością, w obecności następcy tronu, odsłonięcie pomnika wystawionego hrabiemu Cavour przez miasto Medjolan.

* *La Fr.* Meeting który odbył się 4-go b. m. w Turynie przeciw władzy doczesnej papieża, prezydowany był, jak się okazuje z gazet włoskich, przez księcia Sforza Cesarini, senatora włoskiego. Sądzimy że podobna demonstracja nie może poczerpnąć wielkiej siły z osobistości, która na niej prezydowała. Kto zna pozycję którą książę Sforza Cesarini zajmował w Rzymie, ten musi zdziwić się, widząc go popierającego usilnie kwestję dotyczącą władzy monarszej papieża.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Paryż d. 7 czerwca 1865 r.

Od miesiąca już prawie, jak obce dzienniki nas niedochodzą: niemieckie, ruskie, angielskie; a nawet i nasz dziennik, znajduje się pod najsurowszym interdyktem cenzury. O świecie więc i o jego dziełach wiemy tylko z posłuchu, lub z tego co nam tutejsze gazety z dyskrecją powiadają. Postrzeżenia czynione przez Napoleona III nad stanem Algieru, nowe bitwy a rozprawy między Juaresem a wojskami franko-meksykańskiemi, obawa flibustjerów amerykańskich i groźna energja yankesów, zanadto niepokojące przedstawiają ewentualności, aby niemi przedwcześnie zakłócano spokój i zaufanie publiczne: ztąd indeks na pisma zagraniczne.

Podróż cesarza przedłużając się nad czas zakreślony, rozwiewa na wiatr obawy margrabiego Boissy, który przed paru miesiącamy zalecał w senacie powiększenie służby policyjnej w celu rozciągnięcia większej czujności nad życiem monarchy, którego skon przedwczesny mógłby pogrążyć Francję w otchłań rewolucyjnych nieszczęść. Spokojna rejencja cesarzowej Eugenji, cało-miesięcznym rządem, daje najlepszy dowód mocy cesarskich instytucji, których żywotność i siła tak są wielkie, że i pessymista nawet uśmiechnąć się dziś musi na wspomnienie złowrogich słów lęklliwego markiza.

Cesarzowa Eugenja, podpisując senatus-consulta, prezydując na radzie ministrów i przyjmując ambasadorów, przedstawia pocieszający widok dla tych, którzy pracują nad wzmocnieniem dogmatu władzy.

I jak się niemają cieszyć ci, którzy widzieli Francję trapioną przez tyle lat rewolucjami i krwawymi manifestacjami?

Jak się niemają cieszyć powtarzamy, ci, którzy pamiętają wojnę domowę z dni czerwcowych, proskrypcje całemi tysiącami i straszne trybunały wojenne, któremi rzeczpospolita z 1848 r., musiała zapewnić posłuszeństwo dla siebie?

Pokój głęboki, jaki dziś panuje we Francji pod berłem pięknej cesarzowej, rozwój sił mających dać narodowi bogactwo i oświatę, ciągła praca nad polepszeniem bytu klas roboczych, nad umoralizowaniem ich przez religię i poszanowanie władzy, oto są tytuła Napoleona do wdzięczności ludu, któremu tak szczęśliwie od lat blisko czternastu panuje.

Głęboki rozum i energja jego postrzegać się dają jeszcze bardziej na zewnątrz Francji. Państwo to żyło w poniżeniu u obcych rządów tak za restauracji jak i za dni lipcowych, dziś zaś, węzły przyjaźni jakie go łączą z Rosją; jubileusz 15-letniego pokoju, z Francją jaki Anglicy obchodzić mają w tym roku; okiełznanie wreszcie rewolucji i ultramontanizmu we Włoszech, a opozycji skrywającej się u siebie w fałdy płaszcza jednego z członków rodziny cesarskiej,—otoż dzieła te głośniej mówią o wielkości Francji, aniżeli głosy malkontentów, którzy we wszystkiem widzą złe, upadek i niemoralność.

Opinja tutejsza zajmuje się namiętnie procesem jaki się toczy w Stanach Zjednoczonych. Z początku dzienniki niegdy przyjazne południowi powstawały przeciwko prezydentowi za to, że krolobójczych spiskowców oddał pod sąd wojenny. Ogrom jednak popełnionej zbrodni, i większość pism tutejszych, zmusiły do milczenia tych fałszywych przyjaciół ludzkości, dla których sprawiedliwość i kat tyle przedstawiają wstrętu, wówczas kiedy ich interesa są obrażone.

Postawa w tym razie liberalnej prasy, kazała nam mimowolnie przypomnieć sobie jej krzyki w czasie odbywanych ekzekucji w Polsce, i porównać charakter prowadzonej wojny przez amerykanów i rosjan.

Rząd nasz, w czasie najokropniejszego terroryzmu podziemnej Vehmy, nie przestawał budować mostu na Wiśle, i każdego zdającego się na łaskę udarował wolnością;—rzućmy teraz spojrzenie na zniszczone prowincje Karoliny, Wirginji i t. d., na rzezie i pożogi Buttlera, Schermana i t. d., przeczytajmy sprawozdania o okropnym losie jeńców wojennych i wyrzeczmy nasz sąd!

Dziennik Warszawski, powinienby, w treści przynajmniej podawać proces jaki się toczy w tej chwili przeciwko niecnym wspólnikom Bootha, a zarazem przy sprawozdaniu umieszczać opinję dzienników europejskich. Zbrodnie popełnione u nas w czasie powstania, są indentyczne z kryminałem amerykańskich, sąd więc i potępienie ich przez swiat cały, wystarczyłyby na ukaranie infamją w obec naszego narodu, tych, którzy w imieniu jego pisali apologi dla Rząców!

W tej chwili odbieramy pierwszy numer politycznego dziennika, który wydaje w Bruxeli, pan D. K. Schedo Ferroti, pod tytułem „Отголоски Русской Печати.“

Numer ten napisany w trzech językach: ruskim francuzkim i niemieckim, powiada że nie wywiesza on na swoim sztandarze ani nowej jakiej idei, ani też służy jakiemu wyłącznemu stronnictwu ruskiemu, — nie, gdyż celem naszym, oświadcza p. Schedo-Ferroti, jest dawanie sumiennego sprawozdania tak współobywatelom naszym żyjącym po za granicami kraju, jako też i zachodowi, z tego wszystkiego o czem piszą dzienniki ruskie, bez uwagi na różnicę stronnictw i idei jakie przedstawiają.

Czytając sprawozdania podane w tym nowym dzienniku, widzimy cały naród ruski od najniższych aż do najwyższych warstw społeczeństwa w ogromnej i spokojnej pracy nad rozwojem swych sił, na podstawie równości w obec prawa i własności (mówimy tu nie o równości komunistycznej, lecz o tej, co idzie z mocy prawa, które udarowało włościan wolnością i ziemią), na podstawie systemu edukacyjnego, prawnego i na decentralizacji administracyjnej. Artykuł francuzki, traktując tę ostatnią reformę, wyliczeniem atrybucji przywiązanych do rad gubernjalnych, powiatowych i gminnych, każe zazdrościć francuzom tego nabytku, nad którym oni od tylu lat bezowocownie pracują. Ciągłe rewolucje nie pozwalały poprzednim rządom dopełnić tej decentralizacji, rząd zaś dzisiejszy, pracując ciągle nad utrwaleniem władzy, nie mógł wypuścić z ręki najmniejszej jeszcze z swych atrybucji. I w tym więc razie, nie ci odnoszą korzyści którzy nad spiskami myślą, lecz ci którzy w cierpliwości i spokoju wyczekują okazji, w których rząd bezpiecznie a trwale może dopełniać użyteczne reformy.

W przeszłą niedzielę, to jest w pierwszy dzień Zielonych świątek, młodzież ruska, polska, czeska i serbska, zebrała się pod przewodnictwem p. Frycze, w prawosławnej cerkwi położonej na ulicy Racine, a należącej do słowian wschodnich, zkąd po wysłuchaniu nabożeństwa i mowy mianej przez miejscowego kapłana, udała się do Montmorency, gdzie odbyła się skromna uczta, na której p. Frycze, zalecał przy toaście jedność i zgodę tak zbawienne dla naszej wielkiej rodziny, a których brak, korzystny jest tylko dla naszych nieprzyjaciół.

Trzy lata temu, zebrania podobne były częstsze, liczniejsze i weselsze. Na uniwersytetach studenci polscy i ruscy żyli razem, nawzajem śpiewali raskie i polskie pieśni: generacja nowa mogła sobie śmiało i przyjaźnie patrzeć w oczy, ręce jej niezmazane były jeszcze krwią bratnią.—Pierwsze hasło niezgody, rzuciła podróż syna p. Hercena do Hejdelberga. Polacy i rosjanie wydali wspólnym kosztem obiad dla młodego turysty, obiad fatalny! który się się skończył samobójstwem nieszczęśliwego Olewińskiego, którego wykluczono z liczby biesiadników za to że miał rządowe stypendjum.—Odtąd cień ofiary rzucił pewne wspomnienie między młodzież, którą wkrótce później rozdzielił stanowczo rozkaz komitetu paryzkiego, zabraniający wszelkich stosunków z rosjanami. Przeciwko temu barbarzyńskiemu dekretowi protestowali J. Bońkowski, Glotzowie i inni, lecz co mogły wówczas protesty?

Powrót więc dzisiaj stosunków wzajemnych między młodzieżą sławiańską, witamy z radością, tem większą, że niezgoda i nienawiść nie wrócą już do niej nigdy.

Krążą tu smutne pogłoski o P..... jednym z dowódców powstania. Czekając sprawdzenia podajemy je pod zasłoną odwołania, w razie jeżeli są one pomysłem tylko emigracyjnym.

Wielu bardzo uciekinierów miało się udać w ostatnich czasach z prośbą do ambasady o wolność powrotu do kraju. Ambasador nie tylko że przychylił się do prośby, lecz nadto przeznaczył pewne wsparcie na ręce P..... dla każdego z suplikantów. P..... przejmując się widać zasadami komisarzy rządu narodowego, wolał pozostać wiernym sprawie, aniżeli groszem *wroga* ułatwić powrót nieszczęśliwym—dla tego też opuścił Paryż z pieniędzmi.

Dziwi nas bardzo prasa emigracyjna opowiadaniem że Kurzyna ranny został w pojedynku. Jak bowiem nazwać pojedynkiem rozprawę, w której jeden z przeciwników jest ślepym? W tym razie znajdował się Kurzyna;—nie pojedynkowi więc, ale tylko morderstwu prostemu, śmierć jego przypisać należy.

Zürich, 6 czerwca.

Towarzystwo kasy oszczędności powstało z poprzedniego, przez tutejszy rząd wzbronionego towarzystwa wzajemnej pomocy—ze zmianą tylko niektórych indywiduów; cel zaś i warunki pozostały też same.

Twórcą towarzystwa był pierwotnie znany awanturnik dowódca i organizator bandy Zameczek (C.........). Zrabowawszy w kraju tak z miejskich rządowych kas jako i ze składek blizko 30,000 rs., wyjechał za granicę w celu zakupu broni ze swą kurjerką, znaną z warszawskiego bruku awanturnicą P........ Przybywszy do Galicji, ze wszystkich stron słyszy o mającej wkrótce nastąpić interwencji. W takim razie pomyślał Zameczek broń nie potrzebna, bo francuzi idąc na pomoc, broni dostarczą—nie widział więc potrzeby przepłacać towaru, który nie wiele korzyści powstaniu przynosił. Dał zaś dosyć dowodów poświęcenia dla kraju (bo nawet zostawił żonę z kilkorgiem dzieci w nędzy, z powodu opuszczenia swych poprzednich obowiązków, jakie przed powstaniem zajmował), uważał więc za rzecz naturalną sumę przeznaczoną na broń przywłaszczyć sobie za trudy podjęte dla zbawienia ojczyzny. Zaczął więc hucznie żyć—i włócząc się ze swą awanturnicą patrjotką po Galicji, strwonił $^2/_3$ z tej sumy na pijatykę.

Dowiaduje się w końcu Zameczek, że w skutek zaniesionej na niego przed ówczasowy rząd narodowy w Warszawie denuncjacji, oddany został pod sąd i wysłano komisarza z Warszawy dla zażądania rachunków i wyprowadzenia przeciw niemu śledztwa. Przeczuwając Zameczek smutne dla siebie następstwa, czmychnął z P..... do Wiednia. Tu jednak został dopędzony przez komisarza; z resztek pozostałych pieniędzy zrabowany i tylko dla zasług krajowi oddanych, od kary śmierci uwolniony.

Widząc się Zameczek w tak haniebny sposób ogołoconym z krwawo wydobytego grosza, znalazł się w nader przykrem położeniu.

Wyruszyć do kraju dla świeżych mordów i rabunku nie miał odwagi, obawiając się być schwytanym; wyrusza zatem do Szwajcarji szukać tam szczęścia i sympatji, których we własnym kraju nie znalazł. Wiedział, że ludzie pojedynczo bez familji przybyli do Szwajcarji przytem zdrowi, zapędzani są do pracy, o której nawet słuchać nie lubiał bez zgrozy—postanawia więc wziąć ślub z nieodstępną swą towarzyszką. Co postanowił, to i przy pomocy pofałszowanych dowodów uskutecznił. Przybył więc do Zürich z małżonką, jako ścigany i prześladowany przez Moskwę.

Za bardzo jednak było szczupłe utrzymanie z jałmużny, jaką pobierał od szwajcarów. Z ajencji, na czele której stał Plater z Habichtem i Walderem nie mógł wiele wydobyć dla tego, że tu wiedzieli o jego złodziejstwach i pewni byli, że posiada jeszcze coś z skradzionych pieniędzy.

Zameczek postanawia i tu rzemiosło swoje zręcznego okradania na mniejszą skalę prowadzić. Zebrawszy szajkę wspólników, podał myśl założenia towarzystwa wzajemnej pomocy na wzór istniejącego w Paryżu, chcąc przytem utworzyć taką władzę przez działania której ajencja dzisiejsza upadłaby zupełnie a z nią i wpływ Platera na emigracją w Szwajcarji. Tworzy zatem komitet tak nazwany prawodawczy. Zameczek jako prezes; członkowie zaś jego niczem nie różniący się poprzedniemi sprawkami od niego, mianowicie: były urzędnik narodowy P....... z Litwy, Ol.... Teofil, syn dyrektora gimnazjum w Piotrkowie, pułkownik (rozumie się tytuł z powstania, bo tu najniższy stopień jest porucznika), znany tu szuler, któremu nawet dawano napomnienia w dyrekcji policji za szulerkę i oszustwa, St...., b. podoficer; pułkownik St...., stary łotr z dawnej emigracji; ksiądz J.... zbieg z gór św-krzyzkich, ksiądz N...... Ten ostatni z powodu romansu krzyczącego nawet, z panią teraźniejszą Zameczkową, oraz że mieszkał u Zameczka, był jego głównym pomocnikiem i agitatorem. Ci więc ludzie spisali ustawę i rozpoczęli organizować dziesiątki, ściągając od każdego nowozaciężnego składkę miesięczną z góry oraz jednorazową według możności kwotę na fundusz żelazny. Wydrukowali przytem odezwy *„do braci rodaków"* (taki był tytuł) żądając od nich poparcia i składek na materjał przygotowawczy do przyszłej walki z wrogiem i t. d.; odezwy te miały być rozpowszechnione po Galicji i w poznańskiem. Pomimo zaciekłego propagowania, szczególniej owych 2ch księży, Zameczek natrafiał na liczne trudności ze swym projektem. Najgłówniejszym jego wrogiem był Plater ze zgrają swych popleczników (rozumie się dobrze płatnych). Starał się zatem korzystać z czasu i ze wszystkich stron, zkąd tylko można ściągać różnemi sposobami składki. Tymczasem zjeżdżało się coraz więcej emigrantów do Zürich. Byli między nimi tacy, którzy poprzednio zajmowali dygnitarskie posady w organizacji i ci pozazdrościli władzy Zameczkowi. Tworzą zatem nowy komitet pomiędzy sobą sekretnie, złożony z następujących osób: Giller, były członek komitetu centralnego, później rządu narodowego; Ja...., były obywatel z Litwy; R...., syn obywatela z Galicji; 2ch braci Sz...., b. uczni, a dziś za narodowe pieniądze fabrykantów papierosów, i ci mając poparcie u Platera (który ich nie podejrzywał o żadne ambicje) oskarżyli Zameczka o szkodliwe dla emigracji propagowanie polityczne. Wezwany Zam. do policji, otrzymał surowy rozkaz do natychmiastowego rozwiązania stowarzyszenia pod rygorem wypędzenia go z granic Szwajcarji. Będąc tak zagrożony i bojąc się przytem na nowo procesu co do skradzionych pieniędzy w kraju, Zameczek stowarzyszenie rozwiązał, schowawszy fundusz żelazny, zebrany ze składek, do kieszeni.

Giller ze swymi wspólnikami pisze nową ustawę i postanawia zawiązać inne stowarzyszenie noszące ten sam tytuł z tą różnicą, że nadał mu charakter więcej polityczny i objąwszy redakcję ojczyzny po wypędzeniu P. . . . . . . i pozbawieniu hr. Platera wpływu nad nią, spodziewał się za pomocą odezw wyzyskiwać więcej pieniędzy z kraju, Galicji i poznańskiego. Chcąc zaś większe zaufanie wzbudzić, postanowili radę nadzorczą obrać przez publiczne ogólne głosowanie. W tym celu zwołują kilkunastu swych najzaufańszych, przedstawiają im cele chwalebne stowarzyszenia—nadto robotników emigrantów, więc i tych wezwano i przystąpiono do głosowania. Rozumie się że nikt inny tylko ciż sami utrzymali się przez głosowanie u steru władzy, następnie ogółowi polecono obrać dziesiętników z pomiędzy siebie, tym sposobem uformowano 2 dziesiątki kompletne i 9-ciu dziesiętników bez dziesiątków, którym polecono werbować sobie ludzi o ile mozna najwięcej, bo chodziło o wpływ do kasy i ogarnięcie nad ogółem władzy. Ale werbowanie to sprawiło znów zamieszanie, bo Zameczek urażony postąpieniem z sobą nowego towarzystwa, głównie żałując źródeł, z których mógł czerpać dochody, bojąc się sam działać, użył za narzędzie ulubieńca swej żony księdza N... do szkodzenia naszemu towarzystwu. N... zbiera kilkunastu poprzednich członków i zaciąga się pod sztandar stowarzyszenia Gillera. Kiedy już stowarzyszenie wzrosło, przeszło 140 osób będąc raz zebrani na sesji (które miały miejsca co 14 dni każdej soboty w różnych wirtschaftach, czyli poprostu w szynkowniach win), wystąpili przeciwnicy Gillera, a więc z Zameczka partji z protestem przeciw naszej władzy, która z powodu wzrostu stowarzyszenia powinna być nowem głosowaniem obraną. Na to tak rada, jako i reszta członków nie chciała zezwolić. Wszczęła się wrzawa, kłótnia, a następnie przyszło do bitwy—a że partja Zameczka była nieliczna, więc ich wszystkich razem z księdzem wyrzucono pokaleczonych za bramę. Zbiegowisko z tego powodu było znaczne przed domem, a gospodarz zabronił nadal odbywania tak gwarnych w swym lokalu posiedzeń.

Po tem zdarzeniu rada przeczuwała, że rząd szwajcarski może im również jak Zameczkowi przeszkodzić i wydać stanowczy zakaz przeciw stowarzyszeniu. Ponieważ ksiądz pobity był najzawziętszym ich wrogiem, więc tego postanowili najprzód usunąć. Sposobność trafiła się im na drugi dzień zaraz, bo ksiądz N... wystąpił posiniaczony z plastrami na twarzy i tak gorszące miał kazanie w kościele przeciw wczorajszej awanturze, że kilku znających język niemiecki a nie należących do stowarzyszenia udało się do proboszcza zürichskiego i przedstawiło mu podobne niewłaściwe i skandaliczne N... postępowanie. N... natychmiast w skutek tego pod eskortą wyprawiony został do Bawarji.

Rada następnie przetłomaczoną na język niemiecki ustawę przedstawiła rządowi szwajcarskiemu do zatwierdzenia, aby się pewniej ugruntować i swobodniej działać. Rząd po przejrzeniu ustawy i objaśnieniu danem przez Platera, który duszą i ciałem był przeciwny stowarzyszeniu, które mu wydzierało władzę nietylko nie zatwierdził ustawy, ale polecił natychmiastowe rozwiązanie towarzystwa jako mającego cele polityczne. Nie tak łatwo jednak chciwi władzy członkowie rady chcieli popuścić z rąk cugle. Pozornie rozwiązali towarzystwo wzaj. pom., ale z tych samych żywiołów i na tych samych warunkach utworzyli *kasę oszczędności*. Ponieważ jeden z rady R... był protektorem i opiekunem panny Pustowojtów, do której szanowny komendant Walder miał słabość sercową, więc ją użyli na narzędzie do poparcia zatwierdzenia owej kasy oszczędności. Jakoż dokazała tego sławna awanturnica wprowadziwszy się do mieszkania komendanta w charakterze mentorki jego córek, wymogła na nim, to, że jakkolwiek nie zatwierdzono urzędownie owego stowarzyszenia, ale też i nie wzbroniono. Prawda, że panna Pust... naraziła się na gniew hrabiego i wypędzenie z domu Waldera przez jego żonę, która dostrzegła zmianę w mężu, ale zawsze towarzystwo przez nią tylko egzystuje. Czy zaś długo egzystować będzie, nie wiadomo, bo z powodu nadesłanych kilkuset talarów z poznańskiego, delegowani (dawniej dziesiętnicy) na ostatniem posiedzeniu postanowili pozbawić radę władzy szafowania funduszami, a sobie ją przywłaszczyć, jako reprezentującym ogół stowarzyszenia, w przeciwnym razie mają się podać do dymisji lub nową władzę obrać. Q

P. S. Panna Pustowojtów po przejściu smutnem u Walderowej zmuszoną była wyjechać do Paryża po nowe wawrzyny.

Nowy Jork, 27 maja.

Często powtarzane twierdzenie co do nietrwałości rządów republikańskich, zdaje się przybierać mocy w miarę jak wypadki następujących po sobie wieków zgromadzają dowody na poparcie takowego. Krwawa walka przez którą kraj ten przeszedł, przeciwnikom rządu demokratycznego nowe niestety dostarczyła argumenta. Grecja, Rzym, Anglja, Francja przedsięwzięły te wielkie próby, lecz chybiły. Świat ucywilizowany patrzył się na rewolucję amerykańską z 1776 r. i na korzystne jej na pozór rezultata nie bez obawy, która się wkrótce zamieniła w nadzieję, że piękny ideał racjonalnej wolności w obec moralnej, wykształconej społeczności urzeczywistnionym zostanie. Straszne wypadki ostatnie, po części zniweczyły tę nadzieję i nastręcza się mimowolnie pytanie, czy w łonie rzeczypospolitych, jakie istniały, nie zawierają się nasiona koniecznego upadku takowych? Zarodku okropnej walki, jaka wstrząsnęła naszym krajem, szukać należy w sporach o supremację, jakie od najpierwszych czasów rzeczypospolitej pomiędzy rządem centralnym i rządami stanów pojedyńczych się toczyły. Antagonizm ten polityczny, w ciągu trzech czwartych części wieku wzrósł i rozognił się każdem zwycięstwem lub też przegraną przez jedną lub drugą partję odniesioną, aż nakoniec przewódcy separatystów nie znosząc już więcej ograniczeń woli swej przez rząd stawianych, ogłosili się ukonstytuowanemi obrońcami praw stanowych, rzucili zuchwale rękawicę i popchnęli swój kraj w wojnę bezprzykładną w dziejach świa-

ta pod względem swej okropności, która ostateczny swój wyraz znalazła w zabójstwie prezydenta Lincolna, na którą wieść okrzyk przerażenia i boleści przebiegł świat cały. Kierujący losami rzeczypospolitych, nie zawsze są najlepszemi i najczystszemi jej obywatelami. Chciwość władzy niemi włada, mniejsza o ofiary jakie po drodze paść muszą, aby cel ten osiąonięty został. Katyliny, Dantony, Robespiery i t. p., są tego dowodem. Podobna oligarchja z łona społeczności demokratycznej powstała, nabywa nieograniczonej władzy czynienia złego, jak to rzeczpospolita nasza bolesne uczyniła doświadczenie. Historja waszego wielkiego państwa przed 15-m wiekiem, kiedy jeszcze pomiędzy drobnemi i niezgodnemi naczelnikami i książętami było rozdzielonem, następnie zaś stopniowe lecz silne ustalanie się waszej społeczności od czasu Iwana Wasilewicza może być przytoczona jako jeden z najdobitniejszych argumentów na korzyść rządu monarchicznego i władzy zcentralizowanej; podczas gdy usamowolnienie włościan przez waszego obecnego monarchę przeprowadzane jasno dowodzi, że używanie wolności, do moralnego położenia ludzkości zastosowanej z najściślejszą władzą monarchiczną, jest zupełnie zgodnem. Usamowolnienie włościan, o którem tu wspomniałem, przywitanem zostało w tym kraju jako zwiastun dobroczynnej i światłej polityki, której najwytworniejszy i najpotężniejszy z dworów europejskich dał inicjatywę.

Zwyczajny polityk, gdy się zapatruje na zmienność losu narodów, jeden zwykle tylko obiera punkt widzenia; lecz mąż stanu, przeszłość i przyszłość ma przed oczami; tamten w posiadaniu przez was części polskich krajów, widzi fakt niesprawiedliwy, mąż stanu zaś, zapatruje się nań jako na czyn mądrości politycznej, której rezultat najkorzystniejszym być musi dla polaków samych, pod wpływem takowej stali się bowiem częścią integralną obszernego państwa ruskiego. Polska straciła wprawdzie swą narodowość (zapewne niepodległość polityczną chciał powiedzieć nasz korespondent amerykański. *P. R.*), lecz powodów które sprowadziły tę katastrofę, sprawiedliwie szukać należy w sprawowaniu rządów w dawnej Polsce przez władzę po za obrębem tronu siedzibę swą mającej, władzę silniejszą od samego tronu; w nieograniczonem ujarzmieniu włościan; w religijnem prześladowaniu, na jakie wszelkie wyznania niekatolickie wystawione były; w bezsilności władzy monarchicznej, której zaledwie cień ostatni monarchowie posiadali, a nakoniec w powszechnej demoralizacji przewódców ludowych. Obecny stan polityczny, w obec tego co było przedtem, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla narodu. Gdybyśmy chcieli sobie utworzyć opinję o polskim charakterze w ogóle z próbek jakie się naszym osobistym studjom po tej stronie Atlantyku przedstawiają, opinja ta byłaby bardzo niekorzystną— lecz byłoby to nieszlachetnie z naszej strony, gdyż próbki te widocznie nie są wyborem lepszych gatunków oryginalnego produktu. Znajdujemy ich tu rozproszonych tu i owdzie pomiędzy naszą ludnością, zwłaszcza po miastach, w niższych stopniach zajęć mechanicznych, czasem jako kramarzy i drugorzędnych szklarzy, przebiegających kraj. W niektórych naszych zachodnich posiadłościach, niewielu z nich trudni się rolnictwem, są to wychodźcy z r. 1831 i zbiegi po późniejszych buntach. Wiele tu dla nich doznawano współczucia zwłaszcza pomiędzy naszą klasą kupiecką w latach 1837 i 1838, znaczne dla wspierania ich zbierano fundusze, lecz znaleziono ich niezasługującymi na podobną sympatję i ostatecznie popadli oni w zupełne zapomnienie. Dowiedziałem się od waszego wice-konsula w tem mieście, który jest człowiekiem nader uprzejmym, jako też od konsula austrjackiego, że w czasie poborów do wojska, jakie tu w ostatnich czasach miejsce miały setki tych uwiedzionych i powiększej części wszelkiego wykształcenia pozbawionych ludzi udawały się do konsulatów prosząc o listy opiekuńcze (national letters), któreby ich od poboru zasłoniły; naturalnie, że im odmówiono; osobliwym jednak jest faktem, że wielu z nich nie wiedziało, lub też udawało, że nie wiedzą, iż nielegalne dobrowolne ich wydalenie się z kraju stanowi zarazem w obec prawa wynarodowienie. Przybierają oni tu nazwę niemców i pod tą narodową firmą tu są w ogóle znani.

Nasza wojna 4-letnia cały kraj żałobą pokryła. Młodzież i kwiat stanów południowych w tej nierównej walce poległy, podczas gdy północ stratę sta tysięcy najszlachetniejszych swych synów opłakuje.

(d. n.)

Kronika.

* (Zwłoki Dantego). *La Pres.* Gonfalonier florencki otrzymał 28-go maja od gonfaloniera raweńskiego następujący telegram: „Dziś o 10-ej zrana, „przy rozbieraniu dawnej kaplicy koło grobu Dante„go, znaleziono trumnę drewnianą obejmującą szczą„tki zwłok ludzkich. Wewnątrz znajduje się taki na„pis: *Ossa Dantis denuper revisa, 3 junii 1677*; ze„wnątrz zaś napis tak brzmi: *Dantis ossa a me fra„tre Antonio Santi hic posita anno 1677, die 18 octo„bris.*“ Wiadomem było, że zwłoki wielkiego poety zostały potajemnie zabrane podczas trzeciego czy czwartego przerabiania jego grobu, lecz nie wiedziano co się z niemi stało. Czy są one autentyczne? Jeżeli mają być one autentycznemi, w takim razie sarkofag powinien być pusty. Municypalność Ravenny każe go otworzyć dla przekonania się o tem. Lecz jeżeli nie znajdą go pustym? Jeżeli także obejmować będzie kości? któreż z tych dwojga zwłok będą prawdziwe? Byłoby to wydarzenie ciekawe i jedyne w historji. Żartowniś ułożyłby rzeczy w ten sposób, że powiedziałby, iż jedna trumna obejmuje zwłoki młodego Dantego, a druga starego Dantego.

Kalendarz.

We środę, 14 czerwca. — św. Bazylego bisk. wyzn. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 40; zach. o godz. 8 m. 20.

We czwartek, 15 czerwca. — *Boże Ciało.* — śśw. Wita i Modesta. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 40; zach. o godz. 8 min. 20.

Widowiska

We Wtorek, 1 (13) czerwca.

TEATR WIELKI. — **Lunatyczka**, — (Pani Jakowicka przedstawi rolę Aminy). — Zacznie się o godzinie 8-ej.

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — (Zacznie się o godzinie 6-ej).

We Środę, 2 (14) czerwca.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Płacz i Smiech.** — **Antoni i Antosia.** — (Zacznie się o godzinie 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego: — I. Uwertura z op. Ruy Blas, Mendelsohna-Bartoldi. — Lieder-Quadrille p. Straussa. — Drogi rodzinny dom p. Gumberta (solo na puzon p. Michael). — Strausli pieśń ludowa p. Hassa (solo na trąbce p. Vieriez). — Potpouri z op. Trubadur p. Verdi. — II. Uwertura z op. Genowefa, p. Schumanna. — Tak postanowiono od Boga, kwartet na 4 waltornie, p. Mendelsohna Bartholdi (pp. Politz, Lippoldt, Bejer i Heinrich). — Provinzialen, walce przez p. Bilse. — Dziecię przy uśpieniu, p. Schumanna. — Uwertura z op. Oberon, p. Webera. — III. Symfonja A moll, p. Mendelsohna-Bartholdi.

W dniu 31 maja (12 czerwca) było osób: W teatrze Rozmaitości 450. W Szwajarskiej Dolinie 525.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 31 Maja (12 Czerwca).	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	744"45	748"14
Termometr 100-stop	+ 9°2	+ 15°2
Stan nieba	na p. pog.	na p. pog.

Największe ciepło + 12°1 R. Najmniejsze ciepło + 6°1 R.
Z rana 1 (13) czerwca + 6°2 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

WYKAZ

piekarzy i cen dla wiadomości mieszkańców miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, po jakich w pierwszej połowie Czerwca r. b. sprzedawać będą Chleb i Bułki.

	Za kopiejkę jedną					
	Chleba żytniego			Bułek		
	Razowego	Zwyczajnego	Stołowego	Ordynaryjnych	Poznańskich	Montowych
	Zołotników			Zołotników		
Ostrowski Józef Leszno Nr. 684	—	38	26	24	14	12
Lettow Frydrych Leszno Nr. 677	—	38	—	24	14	12
Schilke Frydrych Żelazna Nr. 1135	—	38	—	23	14	12
Kaźnitz Walenty Muranów Nr. 2190	—	38	—	24	12	12
Teller Zelman Wałowa Nr. 1794b	—	38	32	24	12	12
Abe Zelman Muranów Nr. 2209/10	—	38	32	24	—	—
Kürlzel Ludwik Nowolipie Nr. 2416	—	38	32	23	14	13
Zygert Bertold Nowolipie Nr. 2459	—	38	—	23	14	12
Alder Ernest Pokorna Nr. 2217b	—	38	—	24	12	12
Goldfajer Hersz Gęsia Nr. 2247c	—	38	32	24	12	12
Rechtleben Szamsza Nalewki Nr. 2262	48	38	32	24	12	—
Schöneich Karol Dzika Nr. 2275/6	—	38	—	24	12	12
Dawidsohn Jakób Miła Nr. 2278	64	38	—	24	—	—
Falkowski Marceli Inflancka Nr. 2094	—	38	32	24	12	12

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 31 Maja (12 Czerwca).							
	Czetwert od — do				Korzec od — do			
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica	8	61	8	61	5	25	5	25
Żyto	5	4	5	17	3	7½	3	15
Jęczmień	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	28	3	28	2	—	2	—
Groch polny	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	23	1	48	—	75	—	90

Pud siana od kop. 30 do kop. 37.
Pud słomy od kop. 15 do kop. 18.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 69½ do rs. 2 k. 75¾
„ garniec od kop. 88 do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 1 (13 Czerwca) 1865 r.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			88	18⅘	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs. / ditto Serja II			14	1½	13	99
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500			78	50	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.			—	—	—	—
(oprócz kuponu)			100	50	100	—
Metaliki Lutowe			—	—	—	—
„ Sierpniowe			—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			106	25	106	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			92	75	92	50
Wexle.						
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	70	110	47½
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	110	47½	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	5	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	58	7	56
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	99	66	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	30	90	15
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m.	103	65	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 81⁴⁄₉
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 28½
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 31 Maja (12 Czerwca) 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74⅜
6ta „ „		91
Obligacje Skarbowe 4%		73½
Listy Zastawne 4%		74¾
Bilety Banku Rosyjskiego		80⅝
Weksle na Warszawę		80½
„ Petersburg 3 tygodniowy		89¼
„ „ 3 miesięczny		88½
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		92¾
Koleje Rosyjskie		80
Nowa Pożyczka Premiowa		88¾
Żyto na targu		39¾
„ dostawę późniejszą		41½
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 50
„ Hamburg		80 60
„ Paryż		43 10
Pożyczka Narodowa		75
5% Metaliki		70
Akcje Banku Kredytowego		180 40
z Paryża.		
Renta 3%		67 40
Akcje Kredytu Ruchomego		762
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		90⅜
Targ zbożowy		